Kuryer Poznański.

Nr. 237. Redaktor odpowiedzialny **Wtorek, 17 października 1882.** *Nikazy Gruszczyński w Poznaniu.* **Rok XI**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardze, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 16 października.

(Przyjazd króla Milana do Ruszczuku i panslawistyczna mowa metropolity bułgarskiego. — Okólnik rumuński w kwestyi ujścia Kilii. — Misya jenerała Czerniajewa do Turkestanu i żale „Journal de St. Pétersbourg“ z powodu insynuacyi prasy zagranicznéj. — Z Egiptu: doniesienia „Timesa“ w sprawie porozumienia się Anglii z Francyą; program Gladstona i nowe zachcianki angielskie; armia stała i żandarmerya egipska; proces przeciw Arabiemu; jenerał Hawelock broni armii angielskiéj przeciw zarzutom okrucieństwa.)

I dzisiejszy nasz przegląd ostatnich doniesień politycznych rozpoczynamy od spraw słowiańskich jako najwięcéj nas obchodzących i zapisujemy na wstępie szczegóły, odnoszące się do przyjazdu króla Milana do Ruszczuku. Na spotkanie gościa udał się w sobotę książę bułgarski do portu, gdzie monarcha serbski wylądował, i powitał go bardzo serdecznie. Książę Aleksander przedstawił następnie królowi ministrów swych, ciało dyplomatyczne, władze wojskowe i cywilne i obecnych w porcie reprezentantów duchowieństwa. Po wręczeniu władzcy serbskiemu chleba i soli miał do niego mowę metropolita ruszczucki, w któréj złożył wyraz szczerych uczuć, jakiemi ożywione są dwa południowo-słowiańskie narody. Król Milan odpowiedział w tymże samym duchu. Miasto przybrało się, jak kończy telegram biura Wolffa, w uroczyste szaty. Korespondent wiedeński berlińskiéj *Post*, donosząc o mowie metropolity, pisze, że była ona na wskroś panslawistyczna i że dostojnik kościoła bułgarskiego dowodził w niéj konieczności połączenia się wszystkich Słowian w jedno wielkie państwo słowiańskie. Że w Wiedniu żywią pewne obawy względem celu odwiedzin króla Milana na dworze bułgarskim, świadczy pomiędzy innemi artykuł *Presse*. Inspirowany organ wiedeński pisze, że ani pobyt monarchy serbskiego w Wiedniu. ani wyjazd jego do Bułgaryi nie może dawać powodu do wysnuwania jakichbądź wniosków politycznéj natury, ani usprawiedliwia kombinacyi prasy, mianowicie rosyjskiéj, która podróżom władzcy serbskiego do Wiednia przyzwyczaiła się podsuwać cele polityczne i wyprowadzać z nich najniewłaściwsze wnioski i uwagi nad stósunkami Austryi i Serbii. Dobre wzajemne stósunki między obu państwami są po prostu koniecznym wynikiem sytuacyi, wytworzonéj kongresem berlińskim; król Milan i jego doradzcy zrozumieli trafnie tę sytuacyą i potrafili wyciągnąć z niéj korzyści dla młodego królestwa. Spodziewamy się — kończy *Presse* — że przyjazne stósunki między Austryą a Serbią nie doznają żadnéj przeszkody i że Serbia będzie zawsze pamiętała, iż najświetniejszym okresem tak pod względem politycznym, jak i ekonomicznym były dla niéj czasy szczeréj przyjaźni z monarchią habsburską. — Jeżeli tedy metropolita bułgarski — jak to donosi korespondent *Post* — przemawiał do króla serbskiego jako panslawista i dowodził konieczności utworzenia wielkiego państwa południowo-słowiańskiego, naturalnie pod egidą Rosyi, i jeżeli władzca serbski w tym samym panslawistycznym odpowiedział duchu, to rychło sprawdzają się obawy urzędowych sfer wiedeńskich. Z naszéj strony niechaj nam będzie wolno i to jeszcze zrobić przypuszczenie, że telegramy biura Wolffa i *Post* niedokładnie lub całkiem fałszywie podają nam treść odpowiedzi króla serbskiego i że półurzędowe te organa z rozmysłem położyły przycisk na jéj panslawistyczną cechę, ażeby spowodować dementi ze strony urzędowych dzienników serbskich. Na razie bowiem trudno nam uwierzyć, ażeby monarcha serbski, opuściwszy co dopiéro Wiedeń, miał tak rychło kwitować z przyjaźni austryackiéj i szukać zbawienia dla swego kraju w rosyjskim panslawiźmie.

Dzisiejsze dzienniki austryackie stwierdzają podaną przez nas w sobotę wiadomość o wysłaniu okólnika rumuńskiego w sprawie ujścia Kilii. *Agram. Ztg.* pisze, że okólnik rumuński jest rodzajem aktu oskarżenia przeciw Rosyi i dodaje, że w zagrzebskich dobrze poinformowanych kołach nie przypisują sprawie téj wielkiéj wagi i sądzą, że zostanie ona w łonie komisyi dunajowéj w drodze pokojowéj załatwioną. Dzienniki bukaresztskie twierdzą, że rząd rumuński wysłał do swych reprezentantów tylko depeszę z instrukcyami. Zaprzecza temu korespondent wiedeński berlińskiéj *Post* i zapewnia, że rząd rumuński wysłał formalny okólnik do swych posłów zagranicznych, i że jego reprezentant wiedeński wręczył okólnik ten w kopii hr. Kalnokiemu. Rumuński minister spraw zagranicznych — dodaje w końcu korespondent *Post* — nie tylko wyłożył w okólniku różnicę zdań i zapatrywań istniejących w łonie wykonawczego komitetu komisyi dunajskiéj, ale nadto skarży się na to, że Rosya zmierza do pogwałcenia praw terytoryum rumuńskiego przy ujściu Kilii. — Rzecz wielce ciekawa, co też prasa rosyjska odpowie na te skargi rumuńskie. Będzie ona zapewne usiłowała w sposób sofistyczny zbić wywody okólnika rumuńskiego tak samo, jak to dziś czyni ministeryalny organ *Journal de St. Pétersbourg* w polemice swéj przeciw *Morning-Post*owi i berlińskiéj *Tribüne*. Korespondenci rzeczonych dzienników donosząc o wyjeździe jenerała Czerniajewa do Turkestanu, przypomnieli światu znane pretensye Rosyi do Indyi angielskich. Ministeryalny organ rosyjski oburza się na te „niesłuszne“ insynuacye i tak pisze: Korespondent *Tribüne* wielkie ma podobieństwo rodzinne do korespondenta *Morning Posta*; chce on dokładnie wszystko wiedzieć, co jenerał Czerniajew podczas swéj podróży mówił a nawet myślał. Podane przez korespondenta *Tribüne* mowy jenerała są w tym samym stylu redagowane, co doniesienia *Morning Posta*, zioną one tą samą nienawiścią przeciw Rosyi i wypowiadają to samo przekonanie, że Rosya ma jeden tylko cel na oku a tym jest położenie końca panowaniu Anglików w Indyach Korespondent *Tribüne* tak ponury kreśli obraz stanu wojsk rosyjskich w Turkestanie, i takie straszliwe podaje szczegóły o dziesiątkujących wojsko to chorobach, że *Morning Post* może być zupełnie spokojny o niebezpieczeństwo rosyjskiéj inwazyi do Indyi. Jest to zawsze — kończy *Journal de St. Petersbourg* — ta sama taktyka. Raz przedstawioną bywa Rosya jako widmo grożące, drugi raz jako kolos na glinianych nogach. Ograniczamy się na tém, że zestawiamy oba te obrazy (*Morning Posta* i *Tribüne*), gdyż neutralizują się one nawzajem. Jest to la demonstration par l'absurde. — Przyszłość okaże, o ile wywody rosyjskiego organu ministeryalnego są trafnemi.

Prywatne telegramy petersburgskie dzienników niemieckich powtarzają znów dzisiaj pogłoskę o bliskiéj dymisyi ministrów Tołstoja i Bungego; telegramy te wymieniają nawet ich następców. Miejsce Tolstoja ma zająć hr. Piotr Szuwałow, a miejsce Bungego były minister Abaza. Wiadomość ta potrzebuje potwierdzenia, gdyż taka zmiana osób znaczyłaby prawie zupełną zmianę panującego systemu w Rosyi. *Presse* wiedeńska donosi, że minister spraw zagranicznych Giers wyjedzie wkrótce za urlopem za granicę, ażeby odwiedzić rodzinę swą w włoskiem mieście Pizie; przy téj sposobności ma p. Giers zawitać i do Wiednia. Czyby ta podróż za urlopem miała być zwiastunem rychłéj jego dymisyi, jak to w dniach tych zapewniali korespondenci dzienników berlińskich?

W kwestyi egipskiéj najważniejszém jest dzisiejsze doniesienie *Timesa*, według którego wszelkie są widoki, że pomiędzy Anglią a Francyą przyjdzie do zupełnego porozumienia w sprawie przyszłości Egiptu. — Jak donoszą z Carogrodu do biura Reutera, miał p. Gladstone przedłożyć sułtanowi program, streszczający się w następujących punktach: 1) Przywrócenie równych stósunków pomiędzy Turcyą a wszystkiemi innemi mocarstwami; 2) Odpowiedzialność ministrów; 3) Zmniejszenie wydatków na wojsko; 4) Wykonanie reform w Armenii. Sułtan nie wypowiedział dotąd swego zdania o powyższym programie. — Jeżeli wiadomość ta jest wiarogodną, to Anglia nietylko windykuje już dzisiaj dla siebie Egipt, ale chce nawet protektorat swój rozciągnąć nad Turcyą. — Wedle egipskiego dziennika urzędowego będzie stan czynny armii egipskiéj wynosił 11,000 żołnierzy pod dowództwem angielskich i egipskich oficerów. Stopnie podoficerów otrzymać mają Albańczycy, Bułgarowie i Turcy. Koszta utrzymania włącznie z żandarmeryą, w sile 1500 ludzi, nie mają przenosić 400.000 funtów szterlingów. — Proces przeciw Arabiemu paszy został odroczony, a to z powodu trudności, jakie przedstawia nierozstrzygnięta dotąd kwestya, czy naczelnika powstania mogą bronić adwokaci zagraniczni. — Jenerał Hawelock ogłasza w *Timesie* pismo, w którém stawa w obronie żołnierzy angielskich przeciw zarzutom, jakoby mieli mordować i dobijać rannych powstańców. Scisłe śledztwo — pisze jenerał angielski — wykazało, że żołnierze angielscy nietylko nie dopuszczali się okrucieństw, ale nawet nieśli pomoc rannym, za co z strony tych ostatnich spotykała ich często niewdzięczność; ranni bowiem strzelali do swych dobroczyńców; nie dziw więc, że z tego powodu krótki z nimi robiono proces i dobijano na śmierć.

Wybory.

Termin prawyborów w czwartek 19 b. m.

Na wiecu w Swarzędzu, zagajonym przez pana Cabańskiego, mówił dr. Szymański o tém, że Polacy muszą się sami dopominać o równe prawa z Niemcami. Wspomniawszy o traktatach wiedeńskich, tłómaczył potém, że rewolucyą w r. 1848 zrobili Polacy dla tego, że ich sami Niemcy do tego popchnęli; gdy następnie wspomniał o chorągiewkach polskich, burmistrz zagroził rozwiązaniem wieca. Po objaśnieniu zezwolił pan burmistrz na dalsze obrady. Mówił o odezwie p. „Kajetana Ludomilskiego,“ którą w oryginale zebranym pokazał. Ostatecznie rozdano 2000 druków. Panu Cabańskiemu, reprezentantowi miasta, i p. Michałowskiemu, którzy się gorliwie zajęli urządzeniem wieca, podziękowano za ich pracę. Gospodarze porozbierali odezwy komitetu prowincyonalnego i rozszerzą je po wsiach swoich.

W Komornikach przemawiał p. Fr. Dobrowolski wobec 200 gospodarzy i wyrobników.

W Jutrosinie na sali p. Kozłowskiego zagaił wiec ks. Zdzisław Czartoryski, przewodniczył hr. Szółdrski. Przemawiali pp. dr. Skarzyński, ks. dr. Jażdżewski i ks. Zdzisław Czartoryski. Bliższe szczegóły podamy jutro.

Wiec wyborczy w Poznaniu.

Jest to piękném znamieniem patryotycznych uczuć naszych klas przemysłowych, rzemieślniczych i roboczych w Poznaniu, że na wezwanie komitetu wyborczego na zebrania i wiece chętnie i licznie się stawiają, widząc, że i inteligencya nasza w sprawach tych żywy bierze udział i chętnie do pracy wyborczéj przystępuje. Nie wymieniamy nazwisk, bo każdy, kto bywa na naszych zebraniach i przypatruje się uważnie ruchowi wyborczemu, widzi i wie, kto tam bywa i pracuje. Na wiadomość, że na wczorajszym wiecu wystąpi szanowny poseł Kantak, kandydat miasta Poznania, udział stał się jeszcze liczniejszym, tak że obszerna sala bazarowa była od estrady aż do sieni ściśle zapełniona. Obecnych można było liczyć na 600—700 osób.

Zebranie zagaił o godzinie kwadrans na 6 przewodniczący w komitecie wyborczym ks. dr. Kantecki; obecnymi byli wszyscy członkowie komitetu z wyjątkiem dr. Szymańskiego, który był na wiecu w Swarzędzu. Powitawszy zebranych, zwrócił się ks. Kantecki do posła Kantaka, poprosił go do stołu prezydyalnego i przemówił kilka słów powitania, przy których obecni powstali, witając tyloletniego obrońcę praw naszych i zasłużonego współobywatela głośnemi okrzykami: „Niech żyje!“

Ks. dr. Kantecki miał następnie krótką naukę o wyborach, wyłuszczając obowiązki pp. okręgowych i mężów zaufania, oraz prawyborców, zalecając tym ostatnim, aby okręgowym i mężom zaufania, mającym w wielu obwodach bardzo trudne zadanie, nie odmawiali pomocy. Mówca wspomniał przytém, że, jak się komitet dowiaduje, kilku bardzo gorliwych i czynnych w pracy wyborczéj obywateli czuje się obrażonymi z powodu pominięcia ich w tym roku przez komitet, przeprosił ich w imieniu komitetu, zapewniając, że pominięcie to nie było bynajmniéj rozmyślne, poprosił, aby wspierali radą swą i pomocą pp. okręgowych i mężów zaufania, a w końcu wyraził radość z tak pięknych objawów gorliwości obywatelskiéj, życząc, aby takich chętnych pracowników było jak najwięcéj. Obecni przywtórzyli temu głośném: „Brawo!“

Po tych wskazówkach mówił ks. Kantecki o potrzebie jak najżywszéj agitacyi i najliczniejszego udziału w wyborach, gdyż przeciwnicy nasi nie zasypiają gruszek w popiele, lecz agitują i starają się obałamucić wyborców Polaków. Wydali oni pomiędzy innemi odezwę p. t. „Kilka słów rozsądnych do ludzi rozumnych,“ którą p. Albin Andruszewski zebranym odczytał.

Brzmi ona, jak następuje:

Kilka słów rozsądnych do ludzi rozumnych.

Rodacy! Przychodzą do nas z miasta często tak zwani mądrzy ludzie, aby na wiecach wmówić w nas, jakoby rząd pruski zamierzył wziąść nam nasz język i naszą wiarę i że dla tego przy wyaorach głosować powinniśmy tylko na prawdziwych Polaków, co otwarcie występują **przeciw rządowi naszego uwielbionego króla**, ale to same kłamstwa i dziwolągi!

Po pierwsze, jest to wierutne kłamstwo i przekręcenie, że rząd królewsko-pruski nam włościanom chce wydrzeć nasz **język polski**. Ale gdzież kto słyszał, żeby włościaninowi Polakowi nie miało być wolno mówić **po polsku**? a dzieci nasze, nie uczą się one teraz w szkole **lepiéj czytać i pisać po polsku** niż dawniéj, kiedy księża jeszcze dozór mieli nad szkołami? **Jeżeli oprócz tego i po niemiecku się uczą**, czy to znaczy **wziąść nam nasz polski język**? A gdyby w istocie tak było, to przecież dziwić się trzeba, dla czego **polscy panowie tak gorliwie o to się starają, aby ich dzieci nauczyły się nie tylko języka niemieckiego, ale i łacińskiego, greckiego i innych języków!** Tymże to nie ma szkodzić, a kiedy **nasze dzieci po niemiecku się uczą**, wtedy krzyczą, że chcą wydrzeć nam **naszą polską mowę**. My włościanie nie jesteśmy tak głupi, abyśmy temu wierzyli i wiemy bardzo dobrze, **że to dla nas z największym pożytkiem, jeśli nauczymy się po niemiecku**. Rząd królewsko-pruski wyświadcza więc naszym dzieciom wielkie dobrodziejstwo, że każe je uczyć w szkole po niemiecku.

Jeszcze głupsze i również nieprawdziwe jest drugie twierdzenie jakoby rząd pruski chciał odebrać nam naszą wiarę. Mili rodacy! Pytam się Was, czy Was, albo kogokolwiek z waszych znajomych, kto starał się namówić do wyrzeczenia się św. religii katolickiéj? No, jeśli tego nie było, to nie wierzcie takim bredniom. Bo przecież wszyscy dobrze wiecie, **że czcigodny nasz Król i Cesarz Wilhelm jest człowiek pobożny**, któryby nigdy nie pozwolił, aby któremukolwiek ze swych poddanych w wierze gwałt uczyniono. Takie kłamstwa wymyślają zwodziciele i wichrzyciele ludu tylko dla tego, że wiedzą, **iż nie mamy żadnego powodu do niezadowolenia z rządu królewsko-pruskiego.**

Dopiero pod rządem pruskim poznaliśmy prawo i porządek. Czegoż więcéj chcemy? Każdy z nas ma równe prawo, co każdy szlachcic. Równie jak on i my idziemy do wyborów i oddajemy głos nasz na tego, co ma nasze zaufanie, jak każdy inny, możemy dzieci nasze oddać do wyższych szkół, i wykształcić się mogą na księży, nauczycieli, sędziów albo lekarzy, tak samo jak dzieci szlacheckie. Jesteśmy wolnymi ludźmi od nikogo nie zależni. Nie masz wolności rozsądnéj, któréj by my nie używali, **a to wszystko zawdzięczamy rządowi pruskiemu.**

A jakżeż to było pod rządem polskim! Tam nie było prawa dla włościanina. Naszym przodkom nie było wolno udział brać we wyborach, ich dzieci nie uczyły się niczego i nie mogły zostać niczém innem tylko niewolnikami; ziemia, którą uprawiali, nie była ich własnością, tylko pańską, a pan mógł ich każdego czasu z niéj wypędzić. Byli niewolnikami szlachcica, który ich mógł karać według upodobania, a gdy nawet kogo zabił, nikt o to się nie troszczył. Jednem słowem, nie było wolności, nie było prawa dla włościanina.

Więc mili rodacy! takich stósunków już sobie nie życzymy, a dla tego radzę Wam, róbcie tak jak ja, głosujcie tylko na takich ludzi, co wiernie się trzymają rządu naszego uwielbionego Króla i Cesarza Wilhelma I.

Kajetan Ludomilski.

Głośne i szydercze śmiechy towarzyszyły czytaniu tego elaboratu.

Ks. dr. Kantecki wykazał w przydłuższém przemówieniu całą niedorzeczność twierdzeń owego farbowanego lisa, który pod maską polskiego włościanina fałsze rozszerza pomiędzy ludem. Głównie rozwodził się mówca o końcowym ustępie odezwy „Ludomilskiego,“ o owém rzekomém błogosławieństwie, jakie spaść miało na chłopa polskiego pod rządami pruskiemi.

Odprawa.

Zarzut gnębienia chłopa polskiego przez szlachtę i księży, zarzut jakiéjś tyranii i niewoli, z pod któréj dopiero rząd pruski chłopa polskiego uwolnił, nie jest wcale nowym. Już w roku 1784 jakiś de Royer w słowniku prawniczym, wydanym w Lyonie, pisze o owych „niewolnikach“ w postaci chłopów polskich, a przeróżni pismacy lat następnych aż do autora artykułu w ostatnim zeszycie czasopisma *Grenzboten* powtarzają go bezmyślnie, twierdząc, że jeżeli szlachta i księża pragną przywrócenia Polski, to chyba dla tego, aby módz znów gnębić i prześladować chłopa polskiego. Atoli te fałszywe w gruncie zarzuty znajdowały zawsze należytą odprawę. Owemu francuskiemu paszkwilantowi de Royer, odpowiedział w tymże roku prof. Gilibert, który dłuższy czas przebywał w Polsce i dowiódł mu, że owi rzekomi „niewolnicy“ polscy mają się w wielu okolicach daleko lepiéj, aniżeli chłopi francuscy. To samo przyznawają późniéj niemieccy pisarze, jak Holsche i Klebs, prezes komisyi jeneralnéj dla W. Ks. Poznańskiego, autor dzieła p. t. Die Grundcultur-Gesetzgebung in der Provinz Posen itd.

Mówca przyznaje, iż w wiekach dawniejszych stan mieszczański i włościański nie miały tych swobód i przywilei, co dzisiaj — ale zarazem przypomina, że téż nie ponosiły tych ciężarów, pod któremi dzisiaj upadają. Szlachta broniła kraju piersiami swemi, szlachta ponosiła główne ciężary z krwi i mienia, nie dziw téż, że ona rej wodziła, a inne stany na dalszym pozostawały planie. Tak było w Polsce — ale fałszerzem dziejów jest ten, kto wytykając to Polakom przemilcza, iż tak było w całym ówczesnym świecie we Francyi, Anglii, Niemczech, Rosyi, Włoszech i Hiszpanii, a w wielu krajach było daleko gorzéj, *i że los* włościanina polskiego, chociaż poddanego, *był daleko* znośniejszym od losu chłopa niemieckiego, *nad którym* się srodze znęcali jego panowie, i nawet od losu mieszczanina niemieckiego, którego łupili i obdzierali jego Raubritterzy.

Polacy pierwsi w Europie poczuli, że taki stósunek wyższych klas do niższych nie jest dobry i odpowiedni, nie jest chrześciański i oni téż pierwsi w 4 artykule konstytucyi 3 maja 1791 roku nadali wolność i swobodę chłopu polskiemu i oddali go pod opiekę prawa, jako zupełnie równouprawnionego z resztą narodu. Rozbiór Polski nie pozwolił rządowi polskiemu przeprowadzić téj reformy. Cóż jednak zyskał chłop polski, dostawszy się na 2667 milach kwadratowych pod panowanie pruskie? Co mu rząd pruski dał w zamian za konstytucyjne prawa, które mu nadać chciał rząd polski w roku 1791? Oto oddał go pod rygor przepisów Landrechtu, tj. Powszechnego prawa krajowego, które w części II, tytule VII opisuje stósunek chłopa do pana, tj. dziedzica w słowach npstępujących:

(§ 2) Kto należy do stanu chłopskiego, temu bez pozwolenia rządu nie wolno zajmować się procederem, ani téż dzieci swoich na rzemiosło dawać nie może; (§ 4) a chociażby za pozwoleniem rządu zajął się procederem, to przez to nie zmienia stanu chłopskiego. (§ 6) Ktoby z innego stanu nabył grunt chłopski i żywił się jako chłop, traci swoje prawa poprzednie. §§ 8 i 9 przepisują, że chłop może być środkami przymusowemi zniewolony do uprawy ziemi, że w końcu można mu grunt ten odebrać i z chałupy go wypędzić! §§ 12 i 13 opiewają, że chłopu nie wolno sprzedawać zboża na pniu, że zobowiązany jest rządowi do robót ręcznych i sprzężajnych, a panu do szarwarków i zaciągu. Dzieci zrodzone w poddaństwie należą według § 93 do tego dziedzica, u którego rodzice mieszkali w czasie urodzenia się tychże dzieci. Niewiasta, idąca za poddanego, staje się poddanką tego samego pana, którego poddanym jest jéj mąż. Poddanym nie wolno się żenić bez pozwolenia pana itd. itd.

Oto pod takie paragrafy i przepisy landrechtu poszedł w latach 1792 i 95 chłop polski, któremu konstytucya 3 maja nadawała wolność i swobodę. Pod takim rygorem zostawał aż do r. 1807. Kiedy Napoleon zwyciężywszy Prusy utworzył księstwo warszawskie; — wtedy to nie rząd pruski, ale polski rząd księstwa warszawskiego, polscy ministrowie Łubieński, Breza itd. nadali wolność i swobodę chłopu polskiemu — a nie rząd pruski, jak fałszywie i kłamliwie twierdzi farbowany lis „Kajetan Ludomilski.“

Błogosławieństwa, jakie się na chłopa polskiego zlać miały, przedstawiają się niestety zupełnie inaczéj. Widać je w tych licznych a po większéj części bezskutecznych egzekucyach, którym się sam książę Bismarck nadziwić nie może, — w emigracyi za morze niczém niepohamowanéj, w biedzie i skwirku, w ucieczkach przed wojskiem i tym podobnych „błogich“ objawach. Nie tak było za polskich czasów; kiedy w r. 1804 za legionów, w r. 1830 naród zbrojno dobijał się niepodległości, to chłopców polskich nie potrzeba było listami gończemi ściągać pod chorągiew, sami oni biegli łączyć się z owymi rzekomymi „tyranami“ swoimi, a gdyby dziś który z miennych chłopów polskich zeszłego wieku powstał i zobaczył wynędzniałe oblicze i biedę wielu, bardzo wielu chłopów polskich, i usłyszał te brednie w owéj odezwie spisane, toby zawołał:

Panie Ludomilski, kłamiesz, aż ci się z czupryny kurzy!

Wielokrotnie przerywano ks. Kanteckiemu podczas téj przemowy, dając licznemi oklaskami dowód zgodności z tém co mówił. Zawezwaniem do składek na rzecz kasy wyborczéj zakończył przewodniczący przemówienie swoje i poprosił szanownngo posła Kantaka, aby był łaskaw przemówić do swych wyborców, którzy go z takim entuzyazmem witają w swém gronie.

Mowa posła Kantaka.

Poseł Kantak zaczął od tego, że chętnie zadosyćuczynił wezwaniu komitetu i przybył na to zgromadzenie, nie, by przedstawić się wyborcom miasta Poznania, bo tego między nim a nimi nie potrzeba, zrodzony w Poznaniu, tu wzrósł, wychował się i żyje, a „księga życia jego prywatnego i publicznego otwarta leży przed nimi.“ Przybył, żeby z serca do serca przemówić do nich, wzajemném serca ogrzać się ciepłem w duchu miłości i prawdy — bo potrzeba nam tego, bo my biedni, nieszczęśliwi, na własnéj uciśnieni ziemi. Od owéj chwili wiecznie w pamięci naszéj przeklętéj, pierwszego podziału Polski, który skalał ostatnie dziesiątki ubieglego stulecia, od lat stu z okładem: ileż daremnych usiłowań, ile krwi i łez wylanych, ile zawiedzionych nadziei, a jednak nie zwątpiliśmy, nie wygasła w sercach naszych ni wiara, ni nadzieja, ni miłość, a pieśń, co przewodziła legionom na włoskiéj ziemi „Jeszcze nie zginęła“ i nam przewodnią życia gwiazdą.

Wykazał potém różnicę między narodem jako dziełem Bożém, a państwem, tym utworem rąk ludzkich, co podbojem, przemocą i podstępem zakreśla swe granice; że dla tego zmiene te granice, a państwo nieoparte na jednéj narodowości, wtenczas tylko ma racyą bytu, jeźli odrębnym, w skład jego wchodzącym narodowościom, da możność wolnego rozwoju na podstawie ich narodowości, ducha, zwyczajów i języka.

Narody Europy dążą do połączenia na podstawie narodowości i wolnego jéj rozwoju, a myśl ta (przykładem same Niemcy), co prześladowana u nich przed 50 jeszcze laty, znalazła dziś przystęp do samego tronu, nie miałażby być treścią naszego życia! — Na zapytanie, czemu tedy Prusy tak silne prześladują, tamują i wytępić nawet usiłują to, co u niemieckich swych poddanych za słuszne, sprawiedliwe i samo przez się rozumiejące się uważają, nie znalazł szanowny poseł innéj odpowiedzi jak, że szczęście i powodzenie zaślepiają, a „bujny chwast żądzy samolubnego panowania nie da wzrość ziarnu równéj dla wszystkich sprawiedliwości.“ Więc od ostatniéj wojny francuskiéj wzmógł się ucisk i prześladowanie u nas Kościoła i narodu. Mówca wykazał bezskuteczność tych usiłowań, bo Kościoła nie zmogą, a ducha narodu nie zabije nikt, chyba on sam siebie zwątpieniem i wyrzeczeniem się samego siebie, ale wykazał zarazem, jak trudną ta walka przy nierównych siłach, jak dla tego naród cały do niéj stanąć winien, a toczyć się musi na całym obszarze życia narodowego we wszystkich jego kierunkach, w rozmiarach, na jakie tylko pozwalają ustawy krajowe, którym ulegać wprawdzie musimy, ale zarazem korzystać z nich dla usunięcia wszystkiego, co niesprawiedliwe i krzywdzące dla nas. Tu przeszedł poseł, jako do jednego z najważniejszych z praw tych, które daje nam konstytucya, do sejmu i wyboru posłów polskich, wykazując ważność takowych w ogóle, a co się tyczy miasta Poznania, potrzebę podwójnéj gorliwości, aby jeżeli już nie można zwyciężyć, stósunkowo przecie wielka liczba oborców dać dowód, że i w najtrudniejszych okolicznościach nie upadamy na duchu, a przeważną liczbą wszystkich oddanych głosów polskich stwierdzić, że miasto Poznań, choć skutkiem systemu trzyklasowego wyboru Niemca na sejm wysyła, polskiém przecież jeszcze miastem.

Wykazawszy daléj, jak ciernistą walka w Berlinie garstki Polaków w obec czterechset przeszło Niemców, — z nielicznym tylko wyjątkiem ludzi sprawiedliwego poczucia i życzliwego serca — przepełnionych niechęcią lub przesądem, zamykających oczy przed prawdą, lub uniesionych butą i zarozumiałością co w niemczyznie tylko rozum, oświatę i zbawienie ludzkości upatruje, albo wreszcie idących wbrew swemu przekonaniu ślepo za rządem dla prędszego dojścia godności, zaszczytów i karyery — mówił daléj sz. poseł, że nie jest zadanie dzisiejszego jego wystąpienia zdanie sprawy z czynności sejmowych i Koła polskiego, więc dotknie jednego tylko prawa tak zwanego dyskrecyjnego, a przytoczeniem kilku krótkich ustępów z pojedyńczych mów, wykaże, w jaki sposób bronić starali się posłowie praw narodu i Kościoła. Co do prawa dyskrecyjnego wykazał, jak ono w układzie, w jakim ostatecznie wyszło z porozumienia się Niemców katolików z konserwatystami — w którém to porozumieniu Polacy żadnego nie brali udziału — odmiennem zupełnie od formy, w któréj rząd je przedłożył, a która wraz z motywami tak słuszne wywoła oburzenie. Zmiany te, opuszczenia jednych, a dodanie drugich paragrafów, będących wyłomem w prawach majowych, a dające wcale nie dyskrecyonalne, ale pozytywne korzyści, jak zniesienie egzaminu państwowego dla księży i zniesienie prawa rządowego obsadzania parafii, przedewszystkiém też wyrzucenie paragrafu głównie przeciw nam i wyłącznie na ziemie polskie wymierzonego, umożebniły i były powodem, który skłonił posłów polskich do głosowania za tak zmienioném i na ograniczony zresztą tylko czas walor mającém prawem.

Po odczytaniu kilku krótkich ustępów z przemówień ks. Stablewskiego, posła Wierzbińskiego, ks. Jażdzewskiego i własnego, wypowiada mówca, że nowo wybrani posłowie stwierdzić tylko będą mogli przed Bogiem i ludem, że nic u nas na lepsze się nie zmieniło, ale i owszém przybyło krzywd i ucisku. Więc walka toczyć się będzie daléj na téj saméj zasadzie. A jest nią: prawo boże i przyrodzone, w obec zaś praw istniejących i przeciw nam wymierzonych: traktaty będące podstawą i warunkiem przyłączenia części dawnéj Polski do pojedyńczych mocarstw obecnie je posiadających, wreszcie odezwy, królewskie słowa i uroczyste przyrzeczenia wprost do nas skierowane. Wykazywać, o ile położenie obecne niezgodne z temi podstawami praw naszych i państwowego naszego stósunku, występować przeciwko wszystkiemu, co ogranicza i tamuje nas w wolnym rozwoju, a przeciwne prawom narodu i Kościoła i piętnować każdy nowy na nie zamach, to — mówił szan. poseł — cel i zadanie posłów naszych w Berlinie, a ich drogi i środki ku temu na sejmie odpowiednie czasowi i położeniu oznaczać i w danéj chwili wybierać i zastósowywać wedle najlepszego przekonania, po wspólnéj naradzie i sumiennéj rozwadze wszystkich okoliczności. Mówił daléj o jedności, która wiąże Koło z narodem, a łączyć winna wszystkich w kraju węzłem wzajemnéj miłości i pracy, mówił o świętości téj miłości ojczyzny, którą sam Bóg wpoił w serca nasze, a nauczyła jéj matka od lat niemowięcych, i jak im nieszczęśliwsza biedna nasza ojczyzna, tém większą być powinna ta miłość. Ale, że jak wiara stwierdza się uczynkami, tak i miłość powinna objawiać się czynnie przywiązaniem do wszystkiego, co polskie i gotowością służby i ofiary dla niéj. Wykazawszy, że choć smutna dola nasza i ciemne zewsząd otaczają nas chmury, to jednak nie mamy powodu zwątpienia, ale i owszém pełni winniśmy być otuchy, bo my nie tylko że żyjemy, ale życie nasze silniejszém coraz uderza tętnem, w coraz dalsze wstępuje koła i coraz szersze ogarnia narodu warstwy, przytoczył słowa wieszcza z przed trzechset laty Jana Kochanowskiego:

Ty nie miéj za stracone
Co być może zwrócone,
Siła Bóg może wywrócić w godzinie,
A ktokolwiek mu ufa — nie zginie.

Więc wezwał do wytrwania w pracy, bez któréj nie ma zbawienia, — do wytrwania w wierze i ufności w Boga, w miłości do ojczyzny, a miną ciężkie dni doświadczenia i ucisku, i nadejdzie, co daj Boże, najprędzéj ta chwila błogosławiona, w któréj Bóg sprawiedliwy i litościwy i nam opuszczonym od ludzi i narodów da lepszą przyszłość, któréj wszyscy tak gorąco pragniemy.

Słowami pieśni naszéj kościelnéj i narodowéj

Przed Twe ołtarze zanosim błaganie,
Ojczyznę, wolność, racz nam wrócić Panie!

zakończył mówca swe przemówienie.

Zakończenie.

Wrażenie, jakie mowa posła Kantaka zrobiła na słuchaczach, było silne i głębokie; wielokrotnie przy silniejszych ustępach odzywały się huczne brawa i oklaski, a kiedy skończył, i kiedy ks. dr. Kantecki dziękował mu za patryotyczne słowa, rady i zachęty, kiedy wyraził zupełną zgodność wyborców z zapatrywaniami jego i całego Koła polskiego, wówczas okrzykom i oklaskom nie było końca. „Niech żyje poseł Kantak — niech żyje Koło polskie!“ — brzmiały głośne okrzyki.

Jeden z wyborców pan Kopański stawił wniosek, aby mowa szanownego posła ogłoszoną była w czasopismach dla nauki tych, co jéj wysłuchać nie mogli; poseł Kantak oświadczył jednakże, iż żądaniu temu zadość uczynić nie może, bo tylko luźne posiada zapiski.

O godzinie 7 rozwiązał przewodniczący zebranie, wzywając aby wszyscy w czwartek o 9 godzinie stawili się do lokalów wyborczych.

Policyą reprezentował p. komisarz Bittner. Zebranie odbyło się we wzorowym porządku — a poważną ciszę, wśród któréj słuchano przemówień, przerywały chyba oklaski zebranych.

Wiec wyborczy w Rogoźnie.

Zwołany na 15 października wiec zagaił o godz. 3 i pół z południa na sali p. Wieczorka członek komitetu ks. lic. Jasiński. Przez aklamacyą wybrany przewodniczącym powołuje ksiądz Jasiński na ławników pp. Feliksa Krzywosyńskiego i Antoniego Cichowskiego. Stósownie do przyjętego porządku dziennego udzielił przewodniczący głosu ks. Jankiemu z Poznania, który przez półtoréj blisko godziny wykładał zgromadzonym znaczenie wyborów do sejmu pruskiego; wskazał na środki nasze i sposób najlepszy agitacyi; w końcu mówił o kasie wyborczéj. Kasy na miejscu nie założono. Ks. Janke polecił tylko zgromadzeniu, żeby na podstawie statutu jeżyckiego i wskazówek i objaśnień, których mówca udzielił, w jak najbliższym czasie kasę taką założono. Mówiąc o stósunkach naszych szkół i agitacyi wyborczéj, jak ją Niemcy prowadzą, przestrzegał ksiądz Janke zebranych, żeby się mieli na baczności przed odezwą, rozrzuconą świeżo przez niemieckich kolporterów pomiędzy lud polski. Po przemówieniu ks. Jankiego wstąpił na mównicę p. H. Dobrzycki z Bąblina i przeczytał zebranym podział na okręgi prawyborcze, jakie p. landrat obornicki ustanowi. Ks. Jasiński odczytuje następnie list księdza dziekana Ziętkiewicza z Objezierza, który nie mogąc osobiście w Rogoźnie stanąć, listownie przedłożył wyborcom swoim program swój polityczny. P. Dobrzycki, drugi kandydat do krzesła poselskiego, streścił w krótkich, ale zręcznych słowach swoje zapatrywanie na stósunki i potrzeby nasze. Wyraziwszy w końcu serdeczne przywiązanie swoje do powiatu, w którym się zrodził, wychował i pracował przez długi szereg lat, zapewnił, że téż potrzeb tych, wśród których wzrósł i pracował, w sejmie bronić będzie ile sił starczy.

Po trzykrotném „Niech żyją,“ którém zgromadzeni mówcom za trud ich podziękowało, przewodniczący wiec zamknął.

Zebranie stósunkowo nie było bardzo liczne, bo zeszło się tylko około 200 wyborców z Rogoźna i okolicy. Z obywateli ziemskich widzieliśmy pomiędzy innymi: p. Prądzyńskiego, dra Tomaszkiewicza ze Studzińca, p. Oppena z Pacholewa i innych. Policyą reprezentował miejscowy burmistrz p. Weise,

---

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Kraków, 12 października.

(Teatr. — „Stara Baśń.“ — Tramwaj. — Imieniny cesarskie. — Ofiara Matejki. — Wystawa obrazów. — Wykład profesora dr. Caro).

(□) Otwarcie gmachu teatru krakowskiego w początku tego miesiąca było dla zakłopotanych o swą scenę Krakowian dniem radości. Przyspieszenie znacznych restauracyi, jakie z niemałym nakładem uskutecznione zostały, mamy w pierwszym rzędzie do zawdzięczenia gorliwym zabiegom namiestnictwa a następnie prezesowi gabinetu hr. Taaffemu, który o znaczeniu sceny polskiéj w Krakowie dał się łatwo przekonać, a uznawszy konieczność przyspieszenia robót, nakazał energiczne przeprowadzenie ich.

Żelazna kurtyna, wyjścia z wyższych miejsc osobnemi galeryami do niezbyt ozdobnéj przystawki na placu Szczepańskim i nowe instrukcye dla straży ogniowéj i funkcyonujących przy teatrze urzędników policyjnych zabezpieczają teraz publiczność dostatecznie od wszelkich możliwych przypadków.

Na rozpoczęcie przedstawień zimowych dyrekcya wybrała Starą baśń, obraz dramatyczny, przerobiony na scenę z powieści Kraszewskiego. Nowość tę przyjęła publiczność sympatycznie i odwiedzała tłumnie kilkakrotne jéj przedstawienie. Autor tego przerobionego z powieści dramatu zamierza podobno dostarczyć nam cały szereg narodowych obrazów, wybranych z tego rzędu powieści Kraszewskiego, które zaczynają się Starą Baśnią a kończą dotychczas Królem chłopów. — Z pierwszéj próby wnosić można, że zadania tego dokona w sposób zadowalniający, przez co zyskamy cały szereg dramatycznych przedstawień w rodzaju tych, jakie kiedyś Aleksander Dumas z powieści swych na osobno w tym celu wystawionym teatrze z powodzeniem przedstawiał.

Niebawem doczeka się téż miasto nasze zaspokojenia drogiéj naglącéj potrzeby — zaprowadzenia tramwajów. Tory pod nie już na ukończeniu; szkoda tylko, że dotychczasowa ich linia ogranicza się na przestrzeń, jaką dawniéj przebiegały omnibusy od mostu Podgórskiego aż do kolei żelaznéj. Korzystać z niéj będzie przeważnie Kaźmierz a z miasta samego tylko ulice Grodzka i Floryańska i wschodnia część rynku. Nie tracimy jednak nadziei że projekt wciągnięcia zachodniéj części miasta z teatrem i placem Szczepańskim zostanie urzeczywistnionym, przez co wszystkie dzielnice miasta używać będą równych dogodności komunikacyjnych.

Imieniny cesarskie, przypadające na dzień św. Franciszka Salezego, obchodzone były jak zwykle solennem nabożeństwem w katedrze na Wawelu. Ksiądz Biskup krakowski, który wówczas właśnie dyecezyą swą objeżdżał, wrócił umyślnie na ten dzień do Krakowa, aby téj uroczystości kościelnéj przewodniczyć. Oprócz władz miejscowych wzięły w niéj żywy udział wszystkie warstwy ludności i zapełniły kościół.

Wspaniały dar Matejki obudził tu równy entuzyazm, jak we Lwowie. Mieszkańcy Krakowa gotują się do stósownéj owacyi, skoro się tylko mistrz w murach naszych na czas dłuższy pokaże. W pierwszéj bowiem chwili po powrocie ze Lwowa, Matejko znużony licznemi manifestacyami lwowskiemi, udał się na spoczynek do dóbr, które w bliskości Krakowa posiada. Odebraliśmy dziś telegram z Wiednia, że cesarz zwiedzi jutro wystawę obrazów, celem obejrzenia znajdującego się tam teraz Hołdu pruskiego.

Na tutejszą wystawę obrazów, przybyło świeże kilka nowych utworów, między któremi przedewszystkiém wymienić należy Malczewskiego Smierć wygnanki na Sybirze. Scena to z dziejów martyrologii naszéj, pełna boleści. Sam obraz, tak ze względu na pomysł, jak i na sposób traktowania zaliczyć wypada do wyższych utworów naszéj sztuki malarskiéj.

Profesor uniwersytetu wrocławskiego dr. Caro, mianowany, jak wiadomo, członkiem tutejszéj Akademii Umiejętności, przybył na początku przeszłego tygodnia do Krakowa, ażeby na posiedzeniu wydziału historycznego Akademii odczytać rozprawę swą o Janie Ostrorogu. Dr. Caro utrzymuje, że Ostroróg wątek i pobudkę do swéj pracy o naprawie rzeczypospolitéj wziął z memoryału niemieckiego z r. 1438, tak zwanego testamentu cesarza Zygmunta, z którym się mógł obeznać uczęszczając na uniwersytet erfurtski. Przyznaje jednak profesor wrocławski, że Ostroróg myśl memoryału niemieckiego przerobił w sposób oryginalny, do potrzeb narodu swego zastósowany i przedstawił go w formie o wiele dokładniejszéj. W dyskusyi zabrał głos prof. Bobrzyński i dowodził, że podstawą wykształcenia Ostroroga tak co do myśli, jak i formy są legiści włoscy. — Twierdzenia dr. Caro i odpowiedź prof. Bobrzyńskiego wywołają zapewne dalszą dyskusyą broszurową, jak się to zwykło tu dziać przy poruszaniu ważniejszych kwestyi.

Dziś bawi w mieście naszém minister finansów dr. Dunajewski, który wracając ze Lwowa zatrzymał się tu na dni kilka.

Lwów, 14 października.

(Stypendyum Matejki. — Z sejmu. — Z rady miejskiéj. — Zakład dla Zmartwychwstańców. — Zima.)

(a) Donosiłem już Wam o stypendyum imienia Matejki. Oto odnośny wniosek Wydziału krajowego:

Wspaniały dar ofiarowany narodowi przez mistrza, Jana Matejkę, wywołał już w wysokiéj Reprezentacyi kraju doraźny i jednomyślny objaw uczuć wdzięczności i uwielbienia dla wielkodusznego dawcy, a manifestacya ta znalazła żywy i serdeczny odgłos na całéj przestrzeni kraju a nawet daleko po za jego granicami.

Kraj i naród cały umieją ocenić wielkość ofiary i szlachetność pobudek, jakie nieśmiertelnego twórcę „Hołdu Pruskiego“ skłoniły do tego aktu zdumiewającéj zaiste hojności i abnegacyi. Kraj i naród zapiszą Jana Matejkę w poczet swoich zasłużonych obywateli, jak go już umieściły w rzędzie największych swoich artystów, i z dumą wskazywać będą po wieczne czasy na ów „Hołd Pruski“ nie tylko jako na arcydzieło sztuki polskiéj, lecz także jako na dowód wymowny polskiéj cnoty obywatelskiéj.

Ale kraj, przyjmując taki dar z rąk mistrza, przyjął téż na siebie obowiązek odwzajemnienia się.

Wielki artysta, który z miłości dla kraju składa mu w ofierze najlepsze ze swych arcydzieł, daje krajowi przykład ofiarności, który bez następstw pozostać nie może i nie powinien.

Pójść śladem wspaniałomyślnego artysty w kierunku przez Niego wskazanym, zaznaczyć aktem pamiętnym, że wielkoduszna myśl Jego została pojętą i zrozumianą, a przytém dać Mu sposobność do tém skuteczniejszego krzewienia w kraju téj sztuki, którą z taką chwałą dla Siebie i chlubą dla narodu uprawia — oto zdaniem naszém jedyny sposób odwzajemnienia się mistrzowi za Jego wielki czyn obywatelski, jedyny sposób, godny wielkiego artysty i kraju.

W téj intencyi i z tych pobudek Wydział krajowy ma zaszczyt przedłożyć wys. sejmowi wniosek:

„Wysoki sejm raczy uchwalić:

1) Na jedno stypendyum imienia Jana Matejki o rocznych 1000 złr. w. a. dla uczniów szkoły sztuk pięknych w Krakowie, którzy z celującym postępem szkołę tę ukończyli i celem dalszego kształcenia się za granicę udać się pragną — ma być wstawianą, począwszy od roku 1883, do preliminarza funduszu krajowego corocznie kwota tysiąca złotych a. w., jak długo Jan Matejko będzie dyrektorem szkoły.

2) Prawo rozdawnictwa tego stypendyum przysługiwać będzie Janowi Matejce, jak długo będzie dyrektorem szkoły sztuk pięknych w Krakowie.

3) Bliższe szczegóły, tyczące się nadawania tego stypendyum, jego trwania, asygnowania, utraty i t. p. oznaczy Wydział krajowy za porozumieniem się z Janem Matejką.“

Na wczorajszém posiedzeniu sejmu obradowano nad tą sprawą, a na wniosek ks. Biskupa Soleckiego uznano sprawę tę za nagłą. Poseł Antoniewicz, znany poseł ruski od „gadania“, musiał i tu zabrać głos, żeby tylko przypomnieć, że i Rusini powinni być przy rozdzielaniu stypendyum uwzględniani. Słusznie odparł mu ks. Sawa, iż tu zważa się na talent, a nie na miejsce urodzenia — a poseł Pietruski wyraził ubolewanie, iż w ogóle p. Antoniewicz tak nietaktownie sobie mógł postąpić. — Taki mistrz, jak Matejko — rzekł p. Pietruski — w przyznawaniu stypendyów może się powodować tylko artystycznemi względami. W krakowskiéj szkole sztuk pięknych są uczniowie Rusini i tych dyrektor równą troskliwością otacza. Jeżeli zaś zarzut p. Antoniewicza odnosi się właściwie do rozdawnictwa stypendyów przez Wydział krajowy, to mówca musi go stanowczo odeprzeć, dość bowiem przejrzeć ogłaszane urzędownie sprawozdania, ażeby się o jego niesłuszności przekonano. — Wniosek Wydziału krajowego przyjęto. Na żądanie posła Antoniewicza marszałek skonstatował, że przyjęcie nastąpiło jednomyślnie (t. j. że i Rusini za wnioskiem głosowali).

Na temże posiedzeniu uchwalono na wniosek komisyi górniczéj wezwać rząd, iżby przy akademii technicznéj w Krakowie utworzony został oddział górniczy, do czego się kraj przyczyni kwotą 4 tysięcy złr. rocznie.

Na dzisiejszém posiedzeniu poseł Antoniewicz znowu rozpoczął wygowór przy sposobności sprawy szkoły dublańskiéj. Zamierzał on wezwać Wydział krajowy, aby się tenże postarał o większą subwencyą rządową dla szkół dublańskich — lecz zamiast o Dublanach, mówił o historyi, kiedy to szlachcic kochał i poważał Kozaka i Kozak szlachcica, Polak Rusina i Rusin Polaka. — W dalszym ciągu przyjęto wnioski komisyi edukacyjnéj względem zmiany artykułów 18, 19 i 28 ustawy krajowéj o zakładaniu i utrzymaniu szkół ludowych. Ostatecznie przyszła na stół sprawa banku włościańskiego. Referentem był p. Kowalski. Komisya ponawiając zeszłoroczną rezolucyą wniosła, aby rząd przyspieszył rewizyą statutów. Odczytane zostało także pismo od banku, które miało niby to całą sprawę wyjaśnić, lecz rzeczywiście zbytnie zdzierstwo téj instytucyi potwierdziło. Rozprawy były bardzo ożywione, mianowicie z powodu występowania p. Krukowieckiego, który radził chwycić się radykalnych środków. Ostatecznie przyjęto wniosek komisyi.

Czwartkowe posiedzenie rady miejskiéj było bardzo burzliwe. Odegrał się tamże drugi akt w sprawie dr. Żulińskiego, którém, jak wiecie, Wydział krajowy wytoczył śledztwo dyscyplinarne z powodu referatu jego w sprawie nieuleczalnych chorych ze szpitalu powszechnego wydalanych. Korespondencya w téj sprawie przeprowadzona pomiędzy magistratem a Wydziałem krajowym została odczytana. Marszałek dr. Zyblikiewicz zwrócił magistratowi pismo jego bez odpowiedzi dodając, że reprezentacya miasta Lwowa nie zostaje pod względem hierarchii urzędowéj w takim stósunku do Wydziału krajowego, iżby jéj służyć mogło prawo do podobnego zapytania, t. j. dla czego zostało p. dr. Zulińskiemu, jako radnemu miasta, wytoczono śledztwo. — Po przeczytaniu tego oświadczenia nastąpiło pewne oburzenie pomiędzy członkami rady. Radny Głodziński ze względu na to, iż funkcyonaryusze Wydziału krajowego bywają pociągani do odpowiedzialności za wypełnianie obowiązków radnych, wniósł zmianę ordynacyi wyborczéj, iżby funkcyonaryusze autonomii wykluczeni byli od prawa wybierania do rady. Wniosek upadł. Prof. dr. Biliński bronił postępowanie Wydziału, ostrzegając radę, aby sprawę nie rozogniała i dodając, że karność musi być wszędzie przestrzegana. Ostatecznie przeszła rada nad sprawą tą do porządku dziennego.

W dalszym ciągu posiedzenia tego uchwalono wysłać do Matejki, będącego już obywatelem honorowym miasta Lwowa, osobną deputacyą z podziękowaniem za jego dar wspaniały.

Dziennik Polski wystąpił w tych dniach z zarzutami przeciwko internatowi OO. Zmartwychwstańców, jakoby młodzież zakładu uczęszczających do gimnazyum ruskiego, przesiąknięta była tendencyami schizmatyckiemi i rosyjskiemi, mianowicie, że przynosiła do zakładu wręczone sobie broszurki agitacyjne. Wobec tego zarzutu widział się przełożony zakładu, O. Kalinka, zniewolonym zaprotestować przeciwko temu, a i ks. dr. Ilnicki dyrektor gimnazyum, zapytał redakcyą, gdzie i kiedy to się stało, jacy to byli agitatorowie. Odpowiedział na to *Dziennik*, nie cofając nic ze swego twierdzenia, lecz nie przytoczył dostatecznych dowodów, iżby gimnazyum ruskie popierało zachcianki schizmatyckie. Że wielka część młodzieży uczęszczającéj do gimnazyum ruskiego, nie jest przesiąknięta duchem katolickim, że wbrew rozporządzeniu ks. Metropolity nie klęka podczas najważniejszych części mszy św. — to jest rzeczą bardzo smutną i rzucającą nieszczególne światło na ducha w tym zakładzie panującego, nie dowodzi jednakże wcale moskalofilskiéj agitacyi. Ks. Kalinka musiał mieć powody, które go skłoniły do owego wystąpienia.

Zima już do nas zawitała. Wczoraj wieczorem padał u nas śnieg — a do św. Marcina jeszcze daleko.

Berlin, 14 października.

Już tylko trzy doby dzielą nas od urny wyborczéj; ważna to chwila, w któréj nietylko losy posłów naszych, ale i druga również paląca kwestya rozstrzygniętą będzie, to jest, czy dla Prus nowa era kulturkampfu zawita. Jak to z piśmideł półurzędowych widzimy, rząd na wszystko zdaje się być przygotowany. Jeżeli rezultat wyborów wypadnie na korzyść liberałów, to rząd, wedle *Nordd. A. Ztg*, przyjmie to z rezygnacyą zupełną, i wszelkie reformy wstrzyma lub téż na liberalne zamieni. W każdym razie tak wytrawny polityk, jak ks. Bismarck, lepiéjby zrobił, gdyby przyjął reformę celną i ekonomiczną, chociażby liberalnéj barwy, aniżeli, gdyby to rozpoczęte dzieło zupełnie porzucił. Lecz bodaj czy liberali cośkolwiek przyznają kanclerzowi bez żądania odwetu. Byli oni bowiem zawsze tego zdania, że skromność piękną jest cnotą, że jednak bez niéj daléj zajść można. Każda liberalna era tém się odznaczała, że jéj zwolennicy mieli tylko interesa własnéj partyi na celu, dążąc li tylko do podniesienia kapitału, handlu i przemysłu ze szkodą rólnictwa, rzemiosł i ludu roboczego. Starano się o protegowanie urzędników ze swéj partyi na jak najwyższe stanowiska, z pominięciem nieraz godniejszych, inaczéj myślących, mianowicie katolików. I obecnie, jeżeli liberali dojdą do większości, rozwiną swą czynność w tym samym kierunku, a przedewszystkiém zechcą oni uwydatnić swą nienawiść do Kościoła.

Już to samo, że dotychczas nie korzystano z istniejącéj ustawy i nie powołano ani jednego z Biskupów z dawniejsze stanowisko, jest przepowiednią, że ma wzgląd na usposobienie liberałów pod względem kulturkampfu. Jeżeli obawa przyszłego zwycięztwa liberałów była powodem, że nie uczyniono zadość najsłuszniejszém żądaniom katolików, czegoż dopiero spodziewać się można, jeżeli liberali osięgną większość?

Fanatyzm, jaki przeciw Kościołowi i papieztwu objawił się w ostatnich tygodniach wśród protestanckiego konserwatyzmu, nie daje rękojmi, aby konserwatyści sprzeciwili się liberalnym zachciankom kulturkampfu. Konserwatyści tylko wtenczas oddają sprawiedliwość katolikom, jeżeli im potrzebna ich pomoc do utworzenia większości. To przekonanie, że bronić musimy najświętszych praw Kościoła przeciw liberalnéj większości, powinno dla katolików niemieckich być wskazówką ich postępowania.

Nie tylko w sprawie Kościoła, ale i pod względem materyalnym grozi katolikom niebezpieczeństwo, jeżeli liberali dojdą do władzy. Wspomnę tu tylko niedawne jeszcze czasy, kiedy nie chciano potwierdzić wyboru burmistrzów i landratów dla tego, że byli katolikami; daléj bezwstydne denuncyacye t. z. „Deutscher Verein," wyjątkowe położenie Księstwa Poznańskiego, prowincyi nadreńskich i Westfalii pod względem samorządu, daléj postępowanie względem katolickich zakładów naukowych — są to wszystko czyny liberalnéj ery, na których wspomnienie w każdym katoliku krew się gotuje. A na powtórzenie podobnych scen przygotowanymi być musimy, jeżeli liberali osięgną większość. Pan Bennigsen umiałby teraz lepiéj korzystać ze swéj władzy i zażądałby pewnie teki ministeryalnéj. Bennigsen ministrem spraw wewnętrznych! świetna perspektywa! Albo Lasker, wykrzykujący bezustannie na przewagę ultramontanizmu, ministrem sprawiedliwości, co za przyszłość?! Albo wreszcie kulturniczy Hänel jako Falk redivivus w ministerstwie wyznań i oświaty? Takiéj przyszłości spodziewać się mogą katolicy, gdyż sami liberali przyznają, że to ich cel, do którego dążą, „aby kierować losami narodu i wywierać wpływ na polityczny rozwój Niemiec."

Z Królestwa Polskiego.

(Ze szkół Królestwa Polskiego. — Pastwienie się nad językiem polskim.)

Pod bardzo przykrém żyjemy tu obecnie wrażeniem. Złośliwa, szatańska chęć władzy edukacyjnéj wygładzenia za pomocą szkoły z duszy młodzieży polskiéj tego, co jéj narodowość stanowi, co ona, jako z mlekiem wyssane, za najdroższe uważa, t. j. wiary i języka — chęć ta przeziera nietylko z całego wogóle urządzenia i prowadzenia szkoły w Król. Polskiém, ale szczególnie obecnie z tych rozporządzeń, jakie ostatniemi czasy wielce pomysłowa głowa Apuchtina spłodziła.

Wiadomo, że już przynaglają młodzież naszę do lekcyi w święcony dotąd dzień św. Stanisława, a gdy młodzież po większéj części niestawieniem się do klasy na wezwanie odpowiedziała, pokarano ją za czyn ten „niemoralny", że swoje święto chciała mieć uszanowaném, aresztami i zmniejszeniem stopnia ze sprawowania.*) Dostało się przytém i nauczycielom, bo niektórych miejscach za to, że i ich pensyonarze nie stawili się w szkole, ale po ranném nabożeństwie jeszcze na uroczyste do kościołów parafialnych popochodzili, odjęto im prawo utrzymywania uczniów.

Obecnie znów z niepokojem w sercu oczekujemy jakie skutki pociągnie za sobą drugie rozporządzenie, obliczone na zerwanie wszelkich związków religijno-rodzinnych pomiędzy dziećmi a rodzicami; bo wedle niego młodzież katolicka ma odświętować w czasie swego Bożego Narodzenia a następnie i Wielkiéj Nocy tylko dnie uroczyste, wakacye zaś tych świąt ma odbywać dopiero późniéj, w czasie świąt prawosławnych. Jedno więc z dwojga nastąpi: albo młodzież na owe dwa lub trzy dni świąt swoich do domu nie pojedzie i pozbawiona będzie odnowienia i pokrzepienia węzłów rodzinno-religijnych, albo wyjechawszy do domu, na czas powrócić nie będzie mogła do szkoły i nie wróci, aż chyba po świętach prawosławnych, jak to praktykowało się dotąd.

Mimochodem wspomnieć należy i o tém, że jeden z naczelników dyrekcyi naukowych posuwa się w gorliwości odzierania katolików z praw religijnych jeszcze daléj od samego Apuchtina; zapowiedział bowiem swym urzędnikom biórowym, żeby nawet w święta katolickie o godzinie 12 do bióra przychodzili. O tym téż naczelniku opowiadają, że kiedy w czasie wizyty w szkole elementarnéj na zapytanie jego: „gdzie ty żywiosz?" (gdzie mieszkasz), chłopczyk odpowiedział: „w corstwie polskom" (Król. Polskiém), on dał „wygowor" (naganę) tak chłopcu jak i samemu nauczycielowi i polecił temu ostatniemu, żeby oświecał uczniów, że mieszkają w „rosyjskoj imperyi", bo nie ma żadnego „corstwa polskago", w przeciwnym zaś razie zagroził złożeniem z urzędu, czyli, jak tu przywykli serwiliści się wyrażać, wydaleniem ze „służby."

Obecnie wchodzi téż w wykonanie i trzecie rozporządzenie, a mianowicie co do wykładu języka polskiego. Liczbę lekcyi tego języka, jak wiadomo, jeszcze w końcu przeszłego panowania rozkazano powiększyć, i to niezawodnie dla tego, żeby złagodzić słuszne na krzywdę wyrządzoną językowi temu utyskiwania. Powiększono więc obecnie liczbę lekcyi, ale jakąż przez to urządzono szykanę! Bo w jakimże celu to zrobiono? Krótko mówiąc, żeby na lekcyach polskiego języka uczyć rosyjskiego, bo wykład ma być prowadzony po rusku a literatura w klasach wyższych ma się wykładać nie podług jakiego podręcznika polskiego, albo choćby podług planu samego nauczyciela, ale podług planu nakreślonego po rosyjsku przez Makuszewa, profesora uniwersytetu warszawskiego. Stósownie do tyrańskich wymagań, urządzili się nauczyciele jak byli mogli i wykład rozpoczęli, zaprowadziwszy także po klasach dla ćwiczeń praktycznych niektóre, wprzód używane, a przez ministerstwo nawet zatwierdzone książki, aż tu przed kilku dniami zjawia się mimo dawniejszego postanowienia ministra, żeby książek szkólnych przed upływem dwóch lat nie zmieniać, nowe Apuchtina rozporządzenie, żeby do praktycznych celów żadnéj innéj książki nie dopuszczać, jak wypisy „Dubrowskago." Książka zaś ta ułożona prawie bez wszelkiego systemu i jedynie na to, żeby treść w niéj zawartą przy pomocy dołączonego w końcu jéj słowniczka tłomaczyć na język rosyjski.*) Zwierzchnicy szkół obrawszy taki rozkaz, zwołują natychmiast rady pedagogiczne, i obwieszczając o tém, posuwają się, przynajmniéj niektórzy, w konsekwencyach swoich tak daleko, że zabraniają przy wykładzie literatury przytaczania jakichkolwiek wyjątków z autorów, bo naturalnie w Dubrowskim tego nie ma.

Trzeba było widzieć głupiutki wyraz twarzy jednego z dyrektorów gimnazyalnych, kiedy po tak mądrém zaopiniowaniu jego, nauczyciel, wydobywszy z kieszeni plan wykładu, przyjęty już poprzednio, bo skreślony na podstawie wskazówek wspomnionego Makuszewa i czytając np. takie miejsce: „wiek szestnadostyj: Klonowicz, Worek judaszów, z rozborom" (z rozbiorem), zapytuje zwierzchnika: jakże ja będę robił „rozbor" Worka judaszowego, jeżeli nie wolno robić cytat?

Jak mądre było rozporządzenie i wnioski z niego czynione, — tak mądrą była téż i odpowiedź zwierzchnika.

Dodać należy do tego wszystkiego i to, że język polski uważany za nieobowięzujący, wyrzucony po za plan, ma tak wyznaczone dla siebie godziny, że to samo już utrudnia dzieciom sumienniejsze nim się zajmowanie.

I to nazywa się wykładem języka polskiego i literatury dla polskiéj młodzieży. Nie jest-li to w wieku niby oświaty przykład najbrutalniejszego pastwienia się nad językiem nieszczęśliwego ujarzmionego narodu — przykład, jakiego nie zna historya w najciemniejszych wiekach rodu ludzkiego.

Patrzącemu na to wszystko z bliska wydaje się, jakoby szatan przyszedł psuć dzieło Boże, jakiém jest język i wiara narodu.

*) Podobno jeden z ojców zażądał, żeby wyszczególnio w cenzurze syna, mającego porzucić szkołę dla pos enia się zawodowi praktycznemu, za co mianowicie ma ejszony stopień, bo, jak mówił, brak tego objaśnienia o szkodzić chłopcu, uzupełnienie zaś obroni go w naszém eczeństwie od złego mniemania.

**) Praktykę taką rozpoczęto téż już rzeczywiście polecenia zwierzchnika w jedném wiadomém nam pronazyum żeńskiém.

ZIEMIE POLSKIE.

* *Prawit. Wiestnik* z dnia 11 października zamieszcza obszerne przepisy przez cara zatwierdzone w dniu 15 czerwca r. b., wypracowane przez główny komitet do spraw stanu wiejskiego o urządzeniu bytu i własności ziemskiéj byłych „wolnych ludzi" w t. zw. guberniach zachodnich. Na mocy pomienionych przepisów, przemieszkujący na gruntach właścicieli ziemskich „wolni ludzie" w guberniach kowieńskiéj, wileńskiéj i grodzieńskiéj, otrzymują prawo skupienia zajmowanych przez się udziałów według ściśle oznaczonéj dla rozmaitych miejscowości taksy w przeciągu czasu od dnia ogłoszenia tychże przepisów po dzień 23 kwietnia 1885, lub téż dalszego wydzierżawienia na lat 6 tychże gruntów. Rzeczone przepisy są rezultatem prac podjętych przez komisyą, powołaną do urządzenia „ludzi wolnych" i czynszowników, złożoną z przedstawicieli obywatelstwa żmujdzkiego i litewskiego, która odbywała swe posiedzenia w Petersburgu ubiegłéj zimy, za ministeryum hr. Ignatiewa.

NIEMCY.

* Berlin, 15 października. Niektóre dzienniki berlińskie donoszą na podstawie dobrych, jak zaręczają, informacyi, że rząd zamierza równocześnie ze zniesieniem podatków klasycznych zmienić pruską ustawę, określającą porządek wyborów do sejmu. Rządowi chodzi podobno o to, żeby w ten sposób salwować prawo niższych warstw ludności do głosowania. Daléj chce także rząd do porządku wyborów sejmowych przenieść przepis z regulaminu wyborczego do parlamentu, nakazujący tajne głosowanie. Ks. Bismarek już dawniéj bardzo niekorzystnie się wyrażał o teraźniejszym regulaminie wyborów pośrednich do sejmu i uzasadnił swą naganę tém, że parlament, do którego wyborcy posłów bezpośrednio wybierają, nie gorzéj się przedstawia oczom rządu, jak sejm. Czy jednak po takich zmianach rząd zechce także posłom do sejmu wstrzymać wypłatę dyet, które dotychczas pobierają, o tém dzienniki nie piszą. Ze zresztą po zniesieniu podatków klasycznych będą musiały nastąpić w regulaminie pewne zmiany, na mocy których prawa obywateli, zwolnionych od podatków, będą zapewnione, jest rzeczą bardzo słuszną — i dla tego chętnie wierzyć chcemy owéj wiadomości, podanéj nam przez dzienniki berlińskie.

— W sferach hadlowych utrzymują, że otwarcie drogi żelaznéj przez tunel św. Gotarda niezmierny wywarło wpływ na import towarów z południowéj Europy, Azyi i Afryki. Skutkiem tego wysełają z rozmaitych stron do rządu liczne petycye o podwyższenie cła na niektóre towary. Zdaje się więc, że parlament prędzéj czy późniéj nad tą kwestyą obradować będzie. Rząd przemyśliwa podobno znowu nad reformą taryfy celnéj.

— Hr. Hatzfeldta, dotychczasowego ambasadora pruskiego w Carogrodzie, zamianował cesarz niemiecki sekretarzem stanu w ministerstwie spraw zewnętrznych i ministrem pruskim.

— Rządowe dzienniki, kiedy nie mają z kim wojować, pomiędzy sobą się kłócą. *Nordd. Allg. Ztg.*, którą widocznie jakiś niespokojny duch ożywia, ledwo co zakończyła szermierkę z konserwatystami i liberałami, dziś znów prawi dusery nie bardzo miłe swéj koleżance w Wrocławiu *Schlesische Ztg.*, a prócz tego raz po raz o ministeryalną *Post* zawadza. Nie podoba się mianowicie organowi ks. Bismarcka, że wolnokonserwatywny dziennik ministeryalny od pewnego czasu bardzo oględnie się wyraża o postępowcach. *Nordd. Allg. Ztg.* pragnie oczywiście, żeby rządowe dzienniki wszystkie, ją sobie za wzór wziąwszy, napadały na wszystko co żyje i w sposób równie brutalny, jaki sobie *Nordd. Allg. Ztg.* upodobała. *Post*, jakoś bardzo nieśmiało odpiera zarzut jéj czyniony i przestaje tylko na zaręczeniu, że zasad swych i tendencyi wcale nie zmieniła; lecz pragnie w spokoju dla rządu pracować.

— Rozkaz hr. Donersmarcka na Slązku dany oficyalistom jego, żeby nie przeszkadzali podwładnym i robotnikom w swobodném wykonywaniu ich praw obywatelskich przy zbliżających się wyborach, w redakcyach dzienników rządowych dużo krwi napsuł. *Nordd. Allg. Ztg.* nie posiada się ze złości i swoim zwyczajem obdarza hr. Donersmarcka wcale nie grzecznymi epitatami; a pewien korespondent do *Post* powiada tylko, że rozkaz pana hrabiego wywołał na Slązku powszechną wesołość. Liberalni i rządowcy lekceważąc sobie osoby i wpływ magnata śląskiego, szydzą z jego rozkazu i w dodatku odmawiają mu wszelkiego patryotyzmu. Zwykła to taktyka liberalnych panów i niestety, także rządowców.

— Z Hanoweru piszą: Pastor protestancki, Georges, który zarazem naukę religii udziela uczniom gimnazyalnym w Hameln, wyraził się na synodzie okręgowym, że stowarzyszenie ewangielickie, którego członkowie przyjmują bezwarunkowo skład apostolski, gorszém i niebezpieczniejszém jest aniżeli stowarzyszenia „Protestantenvereinów" i dla tego powinni pastorowie z takiego towarzystwa wystąpić.

— Z Koblencyi donoszą, że ks. Paneke, wyświęconemu przed ustawami majowemi, który jednak później opuścił dawniejsze stanowisko i przyjął obowiązki kapelana domowego, policya zakazała wszelkich funkcyi duchownych.

— Przy ściślejszych wyborach do parlamentu w Ulm obrany został posłem kandydat stronnictwa ludowego, Haehnel, znaczną większością głosów.

ROSYA.

* Sąd wojenny w Saratowie rozpoczął już sprawę politycznych przestępców Nowickiego i Poliwanowa o spełnione kilka tygodni temu zabójstwo na osobie dozorcy więziennego Kiłuna, podczas usiłowania ucieczki Poliwanowa na przechadzce w ogrodzie więziennym. W dniu 6 października zapadł wyrok, skazujący obudwu na karę śmierci przez powieszenie.

— Tajny radzca Gałkin-Wrasskij, delegowany na Syberyą celem zbadania położenia zesłańców, w sprawozdaniu ze swéj podróży wyraził zdanie, iż największa niedogodność zesłania leży w zbyt wielkiéj liczbie zesłańców nagromadzonych w jednéj miejscowości, w braku dla nich zajęcia i w niezdolności ich do pracy; dalszy referat Gałkina-Wraskiego obejmuje wskazówki, według jakich należałoby zmienić stósowanie téj kary.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Na sobotniém posiedzeniu rady miejskiéj w Pradze miał prezydent miasta Czerny dłuższą mowę, w któréj wyraził swój żal z powodu rezygnacyi niemieckich radnych miasta, a wskazując na swoję przeszłość odpierał zarzut, jakoby w owéj uroczystéj chwili chciał któregokolwiek członka rady obrazić. Mówca wskazał daléj, iż według zwyczaju przemówił po niemiecku i to właśnie w owéj chwili, gdzie słowa jego wyrażały dziękczynne uznanie dla wszechstronnie sprawiedliwéj czynności namiestnika. Byłby i daléj mówił po niemiecku, gdyby się był spodziewał, że użycie języka czeskiego napotka na niezadowolenie. Mówca kładzie daléj przycisk na to, iż nie mówił o wzroście złotéj słowiańskiéj Pragi, będącéj w jądrze słowiańską, lecz o wzroście złotéj słowiańskiéj Pragi, jak miasto to Słowianie nazywają. Nazwa ta miasta, będącego słowiańskiém z powodu jego przeszłości oraz z powodu głównego charakteru jego ludności, jest wywodem etnograficznego faktu i zgadza się zupełnie ze zwykłym sposobem mówienia. Rzetelnie także dodał, że w tém nie leży żadne upokorzenie lub pogarda ludności niemieckiéj, że przeciwnie życzy sobie, aby Praga była areną zapasów obu narodów na polu pokoju i kultury. Mówca nie chciał i nie mógł według swego zdania nikogo obrazić i musiałby ubolewać, gdyby fałszywe przypuszczenia były powodem złożenia mandatów. Dotrzyma on swego przyrzeczenia, iż będzie postępował sprawiedliwie i bezstronnie. W końcu wezwał prezydent reprezentantów miasta, aby według tych zasad postępowali nawet wtenczas, gdyby cała dzielnica miasta nie miała w radzie reprezentantów, ażeby interes niereprezentowanych równą sprawiedliwością, bezstronnością i opieką otaczali. (Oklaski). — W dalszym ciągu posiedzenia wybrany został Valis 34 głosami na 71 zastępcą burmistrza. Wybrany podziękował po czesku i po niemiecku za zaufanie.

FRANCYA.

* Dwa krzyże wysadzono dynamitem w powietrze w Nuit (Cote d'or). Z Moulins de St. Romain piszą do Progrès de Savre et Loire że tamże zniszczono w okolicy kilka krzyżów. W nocy z dnia 8 na 9 obalono wszystkie krzyże publiczne w Ciry-le Noble. — Co za barbarzyństwo.

— Aha! W Auxerre panuje od dawna tyfus bardzo niebezpieczny. Ze strachu pouciekały z lazaretów wszystkie płatne kobiety i wszyscy dozorcy, zajmujący się pielęgnowaniem chorych. I co się stało? Oto magistrat musiał poprosić Siostry Miłosierdzia, które poprzednio brutalnie wypędził z lazaretów, aby się zajęły chorymi. Zacne Siostry przychyliły się natychmiast do téj prośby. Gazety liberalne powtarzają ten fakt z najzimniejszą obojętnością — a jutro wołać będą „precz z Siostrami!"

— Rojaliści. Rząd polecił prokuratorowi w Arles wytoczyć śledztwo sądowe tym osobom, które się zajmowały urządzeniem ostatnich uroczystości i bankietów rojalistycznych. Prefekt departamentu ujść Rodanu kazał rozwiązać stowarzyszenie w Genes, ponieważ wzięło udział w „buntowniczych demonstracyach." Podobno w katedrze w Arles śpiewano podczas nabożeństwa „Salvum fac Regem nostram Domine" — i z tego powodu rozporządził także śledztwo minister spraw wewnętrznych. — O ile wiadomo, śpiewało owe „Regem nostrum" tylko grono śpiewaków, bez wiedzy Biskupa.

— Kongres prawników katolickich zebrał się w Rheims pod przewodnictwem ks. Arcybiskupa Langenieux — a senator Lucian Brun miał podobno na tém zebraniu bardzo gwałtowną mowę przeciw instytucyom i rozporządzeniom republiki. W końcu przyjęto rozolucyą, nazywającą ustawę z dnia 28 marca rb. o przymusowéj nauce elementarnéj „nadużyciem władzy." Zdaniem członków kongresu obywatele nie potrzebują się przyczyniać do wykonania téj ustawy, która gwałci przysługującą ojcu rodziny swobodę i wolność.

— Gambetta zostanie senatorem w miejsce zmarłego admirała Pothuau; proponuje go grupa „Union républicaine," która na mocy umowy z dwiema innemi grupami republikańskiemi ma teraz prawo proponowania swego kandydata.

WŁOCHY.

* Powodzie. W północnych Włoszech grozi znowu mieszkańcom nowe niebezpieczeństwo powodzi. W prowincyach Rovigo i Padwa rzeki podsycane ciągłemi wodami z gór rosną z nadzwyczajną szybkością. Adyga utworzyła sobie nowe łożysko. Werona przedstawia groźny widok. W prowincyi Rovigo 36,000 ludzi jest bez dachu — straciwszy całe mienie. Ludność ta schroniwszy się do miast Padwy, Chioggia, Rovigo i Este śpi po kościołach. W północnych Włoszech komunikacya w wielu miejscach jest przerwana.

— Na dotkniętych powodzią przesłał książę Aleksander Torlornia 12,000 fr.

ZIEMIE SŁOWIANSKIE.

* Powstanie w Bośnii i Hercegowinie. Z odwołania przywódczy powstańców Stojana Kovacevicza przez rząd czarnogórski można się przekonać, jak wielki wpływ wywiera Czarnogórze na powstańców. Stósownie do otrzymanego rozkazu cofnął się Stojan z całym swym oddziałem do Czarnogórza i obecnie jest internowany w Niksiczu, gdzie nosi pałasz i rewolwer, dawszy słowo, iż się nie oddali. Taki wyjątek dla „wojewody" Stojana zrobiono w tym celu, aby jego podwładnych zanadto nie oburzać. W Hercegowinie istniały przez pewien czas tylko dwa oddziały powstańcze: jeden pod dowództwem naczelnika Sarko Forte i drugi pod dowództwem Kurtovicza; pierwszy liczy 600, drugi 400 powstańców. Niebawem jednak utworzyły się trzy inne pod wodzą Pobrycza, Elieza i Mandicza, liczące razem około 500 chłopa, i stanęły około Bileku, Newesinie i Gacko. Oddziały te muszą się żywić i utrzymywać z łupu i rabunku. Podobno w oddziałach tych panuje taki brak karności i ładu, że sama ludność krajowa nazywa tych „powstańców" rabusiami. W Bośnii pojawiły się również 3 oddziały pod dowództwem Agicza, Skwkicza i Bozovicza w liczbie 700 powstańców, w górach między Wiszegradem, Foką i Czajnicą. Tak tedy usunięcie Kovacevicza nie położyło bynajmniéj końca powstaniu, które liczy przeszło 2200 zbrojnych.

Osoby, które niedawno widziały się z powstańcami, internowanymi w Niksiczu, Podgorycy i Drobniaku, opowiadają, że ludzie ci znajdują się w bardzo opłakanym stanie, nie mając ani dostatecznéj żywności, ani téż odzieży. Internowani spodziewają się ulgi w swych cierpieniach, przypuszczając, iż niebawem powstaną nowe zawikłania w kwestyi wschodniéj. „Będziemy jeszcze przez pewien czas zniewoleni cierpieć, — spodziewamy się jednakowoż, iż przyszła wiosna położy kres naszym cierpieniom!"

Estera Solymossy
w sejmie peszteńskim.

Dnia 11 sejm peszteński był bardzo ożywiony, głównie z powodu zamordowania Estery Solymossy i zajść w Preszburgu. Iwan Simonyi — skrajna lewica — starał się udowodnić, iż zajścia w preszburskim komitecie zostały rozmyślnie przesadzone; powodem napaści była zemsta — a jednę jedyną osobę lekko tylko zraniono; w Preszburgu nikomu włos z głowy nie spadł. Mówca wykazywał, że lud jest niezadowolony z istniejącego prawodawstwa rolniczego i procederowego, i dla tego robi burdy po prowincyach. Zmiany tych nieznośnych stosunków nie dopuszczają żydzi, lękając się, aby potęga ich nie została ograniczona, — nie pozwalają na to pisma żydowskie, które rząd teroryzują.

Gejze Onody (ze skrajnéj lewicy) przypomina kalumnią rzuconą na prokuratora Emeryka Havas czynnego w sprawie Estery, a obwiniającą go nieprawne zmuszanie świadków do zeznań. Donoszono, że sąd wytoczył prokuratorowi śledztwo, a dotąd wiadomości téj nie zaprzeczono. Winien tutaj jest głównie starszy prokurator p. Kozma, który nie zbadawszy jeszcze sprawy już w kołach prywatnych dowodził, że rzezacy zostający w więzieniu są niewinni. Za szefem idą jego podwładni, to téż nic dziwnego, że prokurator Havas uważał rzezaków za niewinnych, i w zapale swoim zmusił dozórcę więzienia do fałszywych zeznań. Daléj zarzuca Onody starszemu prokuratorowi, że śledztwo poprowadził na niewłaściwe tory, nie chcąc nikogo więcéj wzywać na świadki. Rozgłaszał p. Kozma, iż nie wierzy, aby Estera została zamordowaną i że sądzi, iż to jest sprawka 5—6 osób. Czemu p. Kozma nie wymieni tych 5—6 osób? Zdaje się być rzeczą pewną, iż miano nająć fałszywych świadków, pomiędzy którymi był ów dozórca Karanisay, i to przeciw owym 5—6 osobom. Pan Kozma pytał sędziego w Tisza-Eszlar: „jeźli sądzicie, że żydzi zabili Esterę, dla czego jeszcze nie pozabijaliście wszystkich żydów?" Ja p. Kozmie odpowiem: Tisza-Eszlarczycy będą czekali aż do chwili w któréj pan prokurator w związku z żydami zabije i przytłumi prawo. Z takich to powodów powstają burdy jak w Preszburgu. Niechby téż p. prokurator pouczył rząd jakiemi to ważnemi i złotemi argumuntami działał tak a nie inaczéj?

Ludwik Esernatony, przyjaciel Tiszy stawił następującą interpelacyą: „Wiadomo jest, że ludzie uwięzieni i oskarżeni w sprawie eszlarskiéj nie wiedzą o co ich właściwie oskarżono; więziono ich gromadnie, podobno jeszcze więcéj osób ma pójść do więzienia, aby śledztwo dłużéj trwało i dłużéj służyło agitacyi. Tu w Izbie i w wielu innych miejscach twierdzą, że zbrodnia w Eszlar została popełnioną — a p. Onody zarzucał tutaj prokuratorowi przekupstwo. Tak dłużéj pozostać nie może.

Prezes gabinetu Tisza gani ostro napaści na żydów, pochodzące ze strony tych, którzy ciągle prawią o wolności. Nie może to być chlubą dla nikogo, aby imię jego wśród okrzyków „Eljen" wymieniali ci, którzy idą rabować sklepy i gwałcić spokój publiczny. Nie igrajcie z ogniem, którego potém zażegnać nie będziecie umieli. Po pierwszym kroku przeciw żydom pójdzie drugi: walka nieposiadających przeciw posiadającym. Rząd nieomieszka nieść pomocy na drodze prawodawczéj — a ja uważam za nagłą potrzebę wniesienie ustawy przeciwlichwie, ustawy procederowéj i ustawy cywilnéj.

Simonyi mówi z uznaniem o prezesie gabinetu i oświadcza, iż walczyć będzie przeciw żydom, którzy owładnęli instytucyami pieniężnemi, kolejami żelaznemi i zmonopolizowali handel węgierski, a nadto zagarnęli pewną część prasy, nie wyjmując urzędowych dzienników.

Minister sprawiedliwości Pauler mówi, iż znane mu są urzędownie zarzuty, robione prokuratorowi, że przed ukończeniem śledztwa niczego ani zaprzeczać, ani stwierdzać nie może.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

Kościan, 15 października.

(Dozór kościelny objął zarząd majątku kościelnego.)

(=) I w naszym ciężko nawiedzionym Kościanie zaczyna świtać na lepsze. Wczoraj bowiem dozór kościelny został przez radzcę ziemiańskiego w swój urząd wprowadzony. Za dwa miesiące sześć długich lat upłynie, jak dozór po przyjściu p. Brenka zawieszony został w swém urzędowaniu, a nastała administracya, która przez ten czas przeszło 6000 marek, głównie kasę mansyonarską, jako najbogatszą, kosztowała. Pan administrator pobierał bowiem 3 marki dziennie! Wszelkie protestacye dozoru przeciwko nieprawnemu zawieszeniu swemu, swego czasu do rozmaitych instancyi zanoszone, żadnego nie odniosły skutku. Teraz dopiero, kiedy prąd kulturniczy nieco wyszumiał, jeden prosty wniosek pana dr. Bojanowskiego do naczelnego prezydyum o przywrócenie dozoru do dawniejszego urzędowania, poskutkował. Pan prezes rejencyi twardy jednak postawił warunek, to jest, jeżeli dozór i reprezentacya kościelna piśmienne

Szczegółowe odbieranie majątku kościelnego potrwa jeszcze dni kilka; dopiero na przyszłą środę naznaczony został termin do pokwitowania dotychczasowego administratora, p. Tschuschke.

Ponieważ klucze do dwóch tutejszych kościołów mansyonarskich są obecnie w ręku p. dr. Bojanowskiego, więc jest wszelka nadzieja, że szanowni nasi księża Mansyonarze niebawem w swoich kościołach nabożeństwa tamże przepisane odprawiać zaczną.

złożą oświadczenie, że wspólnie z p. Brenkiem majątkiem kościelnym zarządzać będą. Oświadczenie to, na mocy upoważnienia nadesłanego z Rzymu, zostało w polskim i niemieckim języku do król. rejencyi odesłane. Zastrzegł się jednak dozór i reprezentacya wyraźnie, że tylko ze względu na zbyt drogą administracyą, uszczuplającą majątek kościelny, chce wejść w styczność z proboszczem państwowym, i że przez to bynajmniéj nie uznaje go za swego prawowitego dusz-pasterza. Była pewna obawa, że ta tak stanowcza protestacya przeciwko p. Br. do król. rejencyi zasłana, zwichnie całą sprawę; tymczasem królewska rejencya słuszny ten protest tym razem umiała uszanować.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 16 października.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował dotychczasowego nadzwyczajnego profesora wydziału teologicznego w lyceum Hozyusza w Brunsberdze księdza lic. teol. dr. Marquardta zwyczajnym profesorem tegoż wydziału.

* **Na kobietę,** która z powodu przejścia z schizmy na łono Kościoła katolickiego cierpi niedostatek. Z przeniesienia 57 marek 80 fen. Dziś wręczył Julian Goldenring 5 m., prof. J. 50 fen. Razem 63 marek 30 fen.

* **Na rzecz teatru polskiego.** Z przeniesienia 192 marek 84 fen. Dziś odebraliśmy od p. Juliana Goldenringa 10 m. Razem 202 marek 84 fen.

* **Wczorajsze przedstawienie** w teatrze naszym urządzone przez towarzystwo „Stella“ powiodło się bardzo dobrze. Teatr był zapełniony z wyjątkiem kilku lóż pierwszego piętra. Amatorzy wywiązali się doskonale z swego zadania. W komedyi *Tajemnica* zasługują szczególnie na pochwałę gry pana D. jako i panny H. Następnie podobał się ogólnie śpiew solowy z opery *Żydówka*, wykonany przez p. D. W komedyi *Kandydat do rady powiatowéj* odznaczyli się pan S. w tytułowéj swéj roli jako i panna D. Na zakończenie zaś odtańczony został mazur w 4 pary, w prześlicznych kostiumach krakowskich, który wypadł ku ogólnemu zadowoleniu.

* **Aura.** Od kilku dni mamy powietrze zupełnie zimowe. Przy ostrym wietrze północno-wschodnim i temperaturze spajającéj z rana do 1° R., pada odwczoraj śnieg.

* **O zbiorach Towarzystwa Przyjaciół Nauk** podaje niedzielny *Pos. Tageblatt* dość szczegółową wzmiankę z okazyi środków, jakie rząd ma zarządzić na drodze prawodawczéj celem utrzymania zbiorów starożytności i pomników sztuki. Wzmianka ta, jakkolwiek dotyka zaledwie części zbiorów, nie daje wyobrażenia o dziełach pierwszych mistrzów znajdujących się w galeryi obrazów, pomija nawet zupełnie pewne działy, jak n. p. kollekcyą numizmatyczną, a zbiór rycin, których jest przeszło 15,000, redukuje do skromnéj cyfry pięciu tysięcy — w ogólności jednak napisana jest objektywnie i z pewną znajomością rzeczy. Ponieważ, jak się dowiadujemy, jeszcze w tym miesiącu nastąpi uroczyste otwarcie ukończonego już gmachu Towarzystwa, poczem zakład zostanie niezwłocznie otwartym i oddanym na użytek publiczności — przeto będzie mógł niebawem i szerszy ogół poznać bliżéj niepospolite skarby sztuki mieszczące się w muzeum. Wysocy urzędnicy pruscy i niemieccy znawcy sztuki, którzy je zwiedzali w ostatnich czasach, podziwiali znakomitą wartość galeryi, zwłaszcza obrazy mistrzów XV i XVI wieku, wyznając otwarcie, że się nie spodziewali, aby w murach Poznania można było znaleść podobne arcydzieła.

* **Donoszą nam** z Berlina, iż tamże w zeszłą sobotę ziomek nasz p. Cypryan Pomorski z Pleszewa złożył egzamin asesorski.

* **W Grońsku** pod Lwówkiem pozostawiła robotnica Ratajowa w czwartek dwoje swoich dzieci — dziesięcioletnią córkę i sześciotygodniowego synka — w domu, nakazując córce młodszego braciszka kołysać i dozorować. Praca ta sprzykszyła się widocznie córce, gdyż wyszła z izby nie zamknąwszy jéj dobrze. W tém wpada do izby świnia, odgryza dziecku rękę, wywłóczy je z kołyski i pożera całą twarzyczkę a nawet mózg z główki, pozostawiając tylko czoło i czaszkę.

* **Konkurs książęcy.** Sąd sycowski ogłosił konkurs nad majątkiem księcia Kaliksta Byrona kurlandzkiego, zmarłego 8 marca 1882. Syn jego książę Gustaw Byron kurlandzki nie chcąc płacić długów Ojca, wniósł o konkurs — ponieważ jego własny majątek, fideikomis sycowski, pod konkurs nie podpada.

* **Pan Adam Kaczurba** wydawca *Biblioteki Uniwersalnéj* we Lwowie, zwiedziwszy Galicyą i Królestwo zamierza zwiedzić Wielkopolskę i cały zabór pruski celem wydania porównczego opisu wszystkich trzech części dawnéj Polski.

* **Sieroctwo.** W archidyecezyi Kolońskiéj na 813 parafiii jest ***260*** osieroconych.

* **W sobotę** o godzinie 11 zwiedził cesarz austryacki wystawę *hołdu pruskiego* Matéjki Sekretarz szkoły Gonkowski, wysłany umyślnie przez Matejkę na przyjście cesarskie, objaśnił cesarzowi znaczenie obrazu, Cesarz przypatrywał się obra,owi z wielkiem zajęciem i wypytywał się o najdrobniejsze szczegóły, potem wyraził swe zadowolenie uznając obraz za najznakomitsze dzieło Matejki. W końcu polecił Gonkowskiemu, aby pozdrowił Matejkę od niego. — Poprzednio zwiedził wystawę także Arcyksiążę Albrecht i polecił również p. Gonkowskiemu pozdrowić mistrza.

* **Żywność** w wojsku angielskiém jest nader obfita i w dobrym gatunku. Z rana dostają żołnierze kawę z mlekiem i chlebem pytlowym, przed obiadem kieliszek koniaku, obiad składa się z dwóch lub trzech potraw. Dają mianowicie na przemiany: rozbefy, jajecznice, wędliny, polędwicę, cielęcinę, wszystko to z jarzynką, kartoflami lub kapustą; zupy bywają: grochowa, ryżowa, chlebowa, mączna lub z soczewicy. Na każdego żołnierza przypada dziennie 360 gramów mięsa, 750 gramów chleba, 460 gr. kartofli, 226 gr. jarzyn, 10 gr. kawy, 92 gr. mleka, 38 gr. cukru, 5 gr. herbaty w przecięciu. Po obiedzie, który odbywa się w samo południe, dają herbatę z bułką, a o godzinie 8 wieczorem kolacyą. Koszt żywności dziennéj jednego żołnierza angielskiego wynosi 88 centymów, kiedy w Rosyi wynosi 66, we Włoszech 60, we Francyi 58, w Niemczech 57, a w Austryi 50 centymów.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 17 października, św. Wiktora b. Wschód słońca o godzinie 6 minut 29. Zachód o godzinie 5 minut 1.

Długość dnia 10 godzin 32 minut.

Wypadki historyczne. 1672 Tatarzy wezwani do obrony granic rzeczypospolitéj. — 1676 Pokój z Turkami pod Żurawnem.

WIADOMOSCI LITERACKIE.

* **O początkach arcybiskupstwa** i biskupstw katolickich obrządku łacińskiego na Rusi halickiéj i Wołyniu. Pod tym tytułem wyszła świeżo we Lwowie broszura, napisana przez pana Kazimierza Stadnickiego, w któréj znajdujemy ciekawe szczegóły, odnoszące się do początków i dalszego rozszerzenia łacińskiego obrządku na Rusi. Pod koniec podaje autor spis kościołów rzymsko-katolickich, fundowanych archidyecezyi lwowskiéj i dyecezyi przemyskiéj w latach 1340–1500 i w granicach obu dyecezyi (z wyjątkiem Bukowiny), jakie natenczas istniały.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 15 października.

BAZAR. Panie hr. Łącka z córkami z Posadowa, Grabowska z Tokarzewa i Lewandowska z Łubowa, Jezierski z Kaliskiego, Paruszewski z Obudna, Skarzyński z Miedzianowa, Jackowski z familią z Barda.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Stefański z Brzezia, Tomaszewski i Jeske z Warszawy, Maliński z Wągrówca, Reinhardt z Parchwitz, Schlesinger z Zgorzelic, Bartsch z Siedmiorogowa. pani Wojciechowska z Przecławek, Witschel z Erfurtu, Cohn z Wrocławia, Fischer z Berlina, pani Pfitzner z Czerwonéjwsi, dr. Pajzderski z Łęgu, Myller z Witomyśla, Rogaliński z żoną z Torunia, Holdheim z Berlina, pani Lewin z Wolsztyna.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 16 października 1882.

Zyto. Wypowiedziano —,—, cena wypowiedziana —,—, kwiecień-maj 132,50 mrk.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles. Wypowiedziano 20,0000 litrów, cena wypowiedziana 50,40, marek, październik 50,40, listopad-grudzień 49,80, kwiecień-maj 51,30, w miejscu bez beczki 50,70.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 16 października 1882		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilogr.	19	80	17	50	16 –	12 —
Żyto	- -	14	—	13	60	12 60	11 30
Jęczmień	- -	14	50	12	50	11 50	10 —
Owies	- -	13	50	12	20	11 20	10 80
Groch wrzący	- -	—	—	—	—	—	—
Groch na parzę	- -	—	—	—	—	—	—
Kartofle	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	- -	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Wyka	- -	—	—	—	—	—	—

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 16 października 4% listy zastawne poznańskie 100,50. 4% listy rentowe pozn. 100,70. 5% powiatowe obligacye 105,50. 4½% powiatowe obligacye —,—. 3½% ślązkie listy zastawne —,—. 4% górnoślązkie listy rent 100,70. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 78,—. Pozn. akcyjne stowarzyszenie sprytowe 77,—. Poznański bank prowincyonalny 121,—. 4% pożyczka państwowe 101,30. 4½% pruska pożyczka ukonsolid 104,40. 3½% oblig. długu państw. 98,70. Kluczborsko-pozn. 24,—. Kluczborsko-pozn. p. ż. 5% akc. zakł. 87,50. Starogradzko-pozn. k. ż. 103,—. Austr. noty bankowe 171,20. Polskie listy likw. 54,80. Rosyjskie noty bankowe 203,50 marek.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 16 października 1882

Pszenica wyżéj październik	179,50
kwiecień-maj	175,—
Żyto wyżéj październik	144,50
paźdz.-list.	141,50
kwiecień-maj	138,50
Oléj rzep. stalej październik	61,80
kwiecień-maj	62,—
Okowita wzraz. w miejscu	52,50
październik	53,10
paźdz.-list.	52,80
list.-grudzień	52,50
kwiecień-maj	53,80
Owies październik	124.25
Wypow.-żyta wsp.	500
Wypow.-okow. kw.	0,000

Szczecin, dnia 16 października 1882 (Kursa końc.)

Pszenica stalej pazdziernik	178,50
paźdz.-list.	178,—
kwiecień-maj.	178,50
Żyto stale. październik	140,50
paźdz.-list.	138,50
kwiecień-maj	136,—
Rzepik paźdz.	278,—

Kursa końcowe 14 października

Kapitały.

Galic. akc. k.	134,50
Pr. consol. 4%	101,10
Pozn. listy z.	100,40
Pozn. listy rent	100,60
Austr. banknoty	171,50
Austr. renta złota	82,—
Austr. losy 1860	120,60
Włochy	89,—
Rumuny	102,75
Ros. banknoty	203,25
Ros.-ang. pożyczki	85,60
Pol. 5% list. zast.	62 75
Pol. lik. l. zast.	54,90
Kredyty	533, -
Kolej państwowa.	592,—
Lombardy	238,50
Usposob. słabo	

Oléj rzep. stale. październik	60,50
kwiecień-maj	61,50
Okowita słabo w miejscu	51,30
październik	51,40
list.-grudzień.	51,—
kwiecień-maj	52,50
Petroleum październik	825,—

Drukiem i nakładem **Jarosława Leitgebra w Poznaniu** co dopiero wyszły:

DZIEŁA DRAMATYCZNE
Szekspira
w skróceniu opowiedziane z przytoczeniem
celniejszych ustępów
przez
Stanisława Koźmiana.
Tom I.
Król Jan. Ryszard II. Henryk IV. Henryk V. Henryk VI. Ryszard III. Henryk VIII.
Cena 4 marki 50 fenygów.
Każdy tom stanowi dla siebie całość.

Do pensyonatu naszego
przyjmujemy uczennice, chcące kształcić się prywatnie. Lekcye udzielane są we wszystkich przedmiotach naukowych. Konwersacya francuzka, niemiecka i angielska; tylko lekcye muzyki i śpiewu opłaca się osobno.
Panienki, uczęszczające do tutejszych zakładów naukowych, przyjmujemy także. (1479)
W. i M. Chmielewskie
dawniéj przełożone wyższéj szkoły żeńskiéj.
Poznań, ul. Wilhelmowska nr. 19.

Wszelkie nowości
na obecną porę już nadeszły i poleca takowe w wielkim wyborze i po tanich cenach (1894)
HANDEL
towarów modnych, konfekcyi, płócien i stołowizny
W. Kukulińskiego i Sp.
Poznań, Wilhelmowski plac 6.
Próby przesyła się franko.

Wina węgierskie.
Pora jesienna jest najlepsza do wysyłek win węgierskich; — upraszam przeto mych łaskawych odbiorców, którzy jeszcze do tych czas zamówień nie poczynili, o nadesłanie takowych z tym nadmienieniem, że próbki na żądanie każdéj chwili nadeślę.
Antoni Pfitzner
handel win hurtowny i detaliczny
Poznań Stary Rynek Nr. 6.

Księgarnia katolicka
Poznań, Wodna ul. 25
odebrała na skład główny i poleca: (1537)
Kochem.
Wykład ofiary Mszy św.
Wydanie II. 500 str. Cena 1 mrk. 60 fen. z przesyłką 1 mrk. 70 fen.

Osiedliłem się [1893]
w Nowemmieście.
Dr. Musieł
lekarz praktyczny, chirurg i akuszer.

Medale
również **obrazy na obchód 500-letniego jubileuszu w Częstochowie** poleca
J. B. Lange w Gnieźnie
(Przy odbiorze większych ilości znaczny rabat.) (1756)

Nowy zakład zegarmistrzowski.
Wielki
wybór najrozmaitszych
zegarków.
Atelier reparacyi zegarków zwyczajnych i skombinowanych pod gwarancyą
Leonard Marchlewski,
b. zarządzca firmy G. Huebnera.
Plac Wilhelmowski 18 obok biblioteki Raczyńskich i handlu p. Graupé.
NB. Prawdziwe złote i srebrne, jako nowość zaś prawdziwem złotem wykładane łańcuszki od 10 do 30 marek, już nadeszły. (1262)

CZEKOLADĘ
z dogotowania, własnego wyrobu z czystego Cacao, funt po 1.50 mrk. na 12 filiżanek — oraz czekolady z fabryki Starker i Pobuda w różnéj cenie poleca cukiernia (1887)
Ant. Pfitznera
Poznań, Stary Rynek.

Magazyn i pracownia
SUKIEN DAMSKICH
Bismarka ulica nr. 2
poleca (1879)
gustowne kapelusze
po bardzo przystępnych cenach.
W. Grabowska.

Ostatnie ciągnienie
Loteryi Badeńskiéj
od 18–25 Października.
Wygrane wartości marek 60,000, 30,000, 10,000, 5,000, 4,000, 3,000, 2,000, 1,000, 600. 500 itd.
Losy po 10 marek, z frankow. przesł. po 10 marek 15 fen. poleca
Księgarnia Merzbacha
w Poznaniu. (1793)

Na porę jesienno-zimową
polecam w wielkim wyborze
ubiorki, paletoty
i wszelkie garnitury
dla chłopców i dziewcząt.
H. WILCZEK
(1638) Wilhelmowska ul. 7.

Szanownéj Publiczności polecam mój dobrze asorwany skład (1873)
wyrobów ze złota i srebra.
Zarazem wykonuję wszelkie reparacye w zakres mój wchodzące w jak najkrótszym czasie.
W. Smukowski,
złotnik i jubiler.
Wrocławska ulica nr. 25.

Pasy do maszyn,
skórę do reperacyi pasów,
techniczne
towary gumowe,
instrumenta z doświadczalnéj stacyi dr. Delbrücka poleca po **cenach umiarkowanych**
Z. Mazurkiewicz,
Poznań, kantor: Berlińska ul. 5. (1341)
Fabryka pasów oraz skład towarów technicznych dla gorzelni.
Medal państwowy.
Kupującym za gotówkę znaczny rabat.

Rynek 67. Jedynie tylko Rynek 67.
w Bazarze wyprzedaży
sprzedaje się jak dawniéj tak i teraz, aby wreszcie znaczny zapas towarów uprzątnąć, po najtańszych lecz rzetelnych cenach bawełniane i wełniane pończochy od 20 f. począwszy, szkarpetki, kołnierzyki damskie i męzkie, szerokie wstążki atłasowe metr po 20 fen, hiszpańskie czarne i kolorowe koronki, metr po 18 fen. począwszy, **prima wełna na pończochy, najlepszy towar za funt 2 mrk. 80 fen.** znaczna ilość fartuchów od 35 fen. począwszy aż do najwykwintniejszych, jedwabne kolorowe haftowane krawaty damskie, najmodniejsze biżuterye, jako też wszelkie towary krótkie, białe, galenteryjne i skórzanne. Przedewszystkiem partya wełnianych eleganckich spódnic i chustek damskich, jako i białe hafty. Proszę zważać na firmę i numer domu. NB. W każdy wtorek będą lusterka kieszonkowe dodawane.
Rynek 67. **M. E. Bab.** Rynek 67.

Herbatę czarną
(Pecco)
funt po 6 marek, wypróbowaną wyborową — jako jedyny gatunek na składzie zawsze mający, poleca cukiernia (1888)
Antoniego Pfitznera
Poznań, Stary Rynek nr. 6.

Panienki
na stancyą
pod bardzo korzystgemi warunkami i pod macierzyńską opieką przymuje
S. z Sikorskich Żupańska.
Bliższéj wiadomości udzieli księgarnia **J. K. Zupańskiego.**

Dwóch nauczycieli domowych
wskaże (1864)
Agencya Fontowicza
Wilhelmowska ul. 16.

Ucznia
z odpowiedniem wykształceniem szkólnem poszukuje (186
Księgarnia Katolicka
Poznań, Wodna ul. 25.

Nauczycielka
egzaminowana życzy sobie udzielać lekcyi muzyki oraz korepetycyi. Bliższe wiadomości udzieli łaskawa Wna Pani **Prof. Motty** Strzelecka ul. nr. 2. (18

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.